. Jagiellońska
Kraków

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 73 (1081) DNIA 18 LIPCA 1935 ROKU ROK XV

Mecz w Budapeszcie nagle odwołany

W środę nadeszła do Polskiego Związku Lekkoatletycznego depesza: Związek węgierski zawiadomił, że odwołuje trójmecz lekkoatletyczny Węgry — Polska — Austrja i przekłada go na jesień. Motywy kroku obiecuje podać listownie.

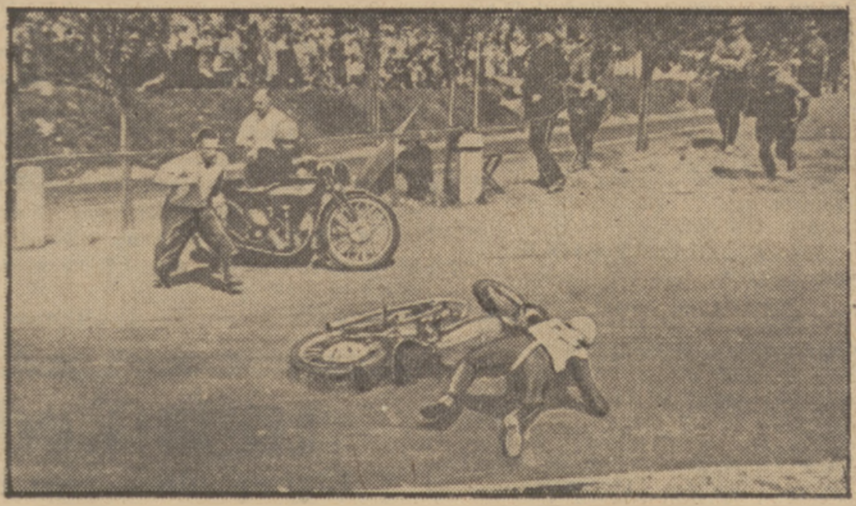
★

Odwołanie w ostatniej chwili imprezy budapeszteńskiej zaskoczyło w sposób nieprzyjemny Polskę, a niewątpliwie i Austrję, która jeszcze w niedzielę urządzała eliminacje przed ostatecznym zestawieniem składu. Polska zostaje nadto narażona na poważne straty finansowe, gdyż przygotowania do wyjazdu były już bardzo zaawansowane. Straty te, być może, jeszcze się powiększą, gdyż, kto wie, czy uda się zawiadomić wszystkich reprezentantów o nagłem cofnięciu wyjazdu. P. Z. L. A. dochodzić będzie w każdym razie swych pretensyj u Związku węgierskiego.

Powodów odwołania trójmeczu szukać należy przedewszystkiem w wyjątkowo marnych wynikach lekkoatletów węgierskich na mistrzostwach Anglji.

Zdobyli oni zaledwie jeden tytuł mistrzowski w sztafecie 4 × 110 y. Sir był np. trzeci na 100 yardów, mimo słabego czasu zwycięzcy Sweeneya — 10,1. Budapeszt był głęboko rozgoryczony temi niepowodzeniami i wykazywał dla lekkiej atletyki zupełną obojętność. Kapitan związkowy Węgrów, p. Vlasek, miał też duże trudności z zestawieniem składu i we wtorek reprezentanci jeszcze nie byli znani.

Na domiar złego w niedzielę odbędą się w Budapeszcie dwie wielkie, konkurencyjne imprezy: spotkanie słynnej ósemki Cambridge z mistrzami Europy — ósemką węgierską, oraz półfinał Mitropa Cup, mecz Ferencvaros — Austria, na który wybiera się przynajmniej 20 tysięcy osób. Pertraktacje o przeniesienie tego spotkania na sobotę spełzły na niczem, a lekkoatletom nie uśmiechała się rola proponowana im przez piłkarzy: aby meczem lekkoatletycznym otworzyli ich spotkanie.



WYPADEK MOTOCYKLISTY
Colle (Düsseldorf) pada z maszyną podczas wyścigów o mistrz. Saksonji.



W OCZEKIWANIU NA START
chowają się pod parasol przed deszczem: Wiśniewska (Sok.-Grudz.), Skirlińska (Sok.-Krak.), Paliszewska I (Sosn.). Stoi — Paliszewska II.



ADMIRA — POGOŃ 6:0
Jedna z niewielu krytycznych sytuacyj pod bramką gości. Platzer w podskoku do piłki, na prawo Nahaczewski.



SZCZURASZEKÓWNA
czołowa pływaczka Ostrowji, mistrzyni okr. poznańskiego na 200 mtr. klas. i 400 mtr. dow.

Pogrom tenisu polskiego w Bukareszcie

Junior czeski bije Tarłowskiego i Wittmanna

BUKARESZT, 17.7. — Dzień po niedziałkowy w Bukareszcie został poświęcony wyłącznie grom podwójnym. Wittmann, Tarłowski to zegrali półfinał debla i ulegli Rumunom — Hamburgerowi, Retiemu 1:6, 3:6, 3:6.

Jak to zwykle, w wypadkach przegranej, szuka się tłomaczenia A więc obaj Polacy narzekali, że kazano im grać w południe, podczas upału. Istota jednak przegranej leży w zupełnem niezrozumieniu gry zespołowej. Grało dwu singlistów, z których początkowo Tarłowski grał jeszcze jako tako, ale gdy znów Wittmann się rozkręcił— to Tarłowski rozpoczął patałaszyć.

Reti i Hamburger w rezultacie wygrali mistrzostwo, bijąc Broscha, Haberla 6:2. 6:4, 2:6, 4:6, 6:2. Uprzednio Austrjacy wyeliminowali Czechów Czernocha i Koskę w czterech setach.

W ćwierćfinale mixta nie poszło Polakom lepiej. Volkmerówna z Wittmannem przegrała z parą Somogyi, Brosch 4:6, 2:6. I tu nasi gracze szukali „usprawiedliwienia" — Volkmerówna rozchorowała się w niedzielę na żołądek!

Wreszcie jeszcze jedna porażka: debel pań Volkmerówna, Caracostea ulega w finale parze Wolff, Sobotkowa 5:7, 2:6. Volkmerówna grała nieco lepiej niż w mixcie, ale za to jej partnerka Caracostea psuła bardzo dużo. Właściwie na korcie były dwie zawodniczki. Volkmerówna i Wolff, gdyż Sobotkowa również była bardzo słaba, a że Wolff była lepsza — więc wygrała.

We wtorek rano Wittmann rozegrał półfinał z Czernochem. Jak wiadomo mecz ten, przerwany w niedzielę spowodu ciemności, był powtórzony od nowa. Spotkanie zakończyło się sromotną porażką Wittmanna. Junior czeski wygrał dwa sety 7:5, 6:2, poczem Wittmann, jak twierdzi, czuł się tak kiepsko, iż skreczował...

Tak więc w finale spotkali się Tarłowski z Czernochem.

Mecz rozpoczął się od wściekłych ataków Polaka. Tarłowski nadał takie tempo, które mało który gracz mógłby wytrzymać. Polak roznosił Czecha, goniąc go po rogach i Czernoch zupełnie nieistniał na placu.

Pierwsze dwa sety wygrywa Tarłowski 6:1, 6:2. W trzecim secie Tarłowski zaczyna „puchnąć" a pozatem nieco lekceważyć Czecha. Czernoch zaczyna zwalniać tempo i skracać piłki.

Tarłowski traci coraz więcej głowę. W chwili, kiedy Czernoch prowadził już 2:5, Tarłowski z dziecinnym uporem chce wyrównać i zamiast puścić beznadziejnego seta, wypruwa się z ostatnich sił. Wprawdzie doprowadził stan do 4:5, ale ostatniego gema przegrywa i traci seta 4:6.

W czwartym i piątym secie Czernoch jest już zupełnie opanowany i zna na pamięć słabe strony Polaka. Kontrataki Czecha są coraz groźniejsze, przedewszystkiem góruje nad Tarłowskim grą przy siatce i agresywnym beckandem. Tarłowski puchnie prawie w oczach, przegrywa decydujące sety 3:6, 0:6, przyczem piątego seta oddaje niemal bez walki.

Tej niezaszczytnej porażce Tarłowskiego z siódmą rakietą Czechosłowacji przyglądał się poseł Arciszewski.

Polska — Węgry, mecz tenisowy odbędzie się definitywnie 27—29 b. m. w Lac Balaton. Polskę będą reprezentowali Hebda i Wittmann. Jako kapitan drużyny wyjedzie p. B. Zieliński. W Lac Balaton ma być ustalony termin meczu rewanżowego w Polsce.

Związek Węgierski nadesłał skład swej drużyny, w której skład wchodzą tylko Gabrowitz i Szigeti. Szigeti nie jest klasyfikowany na liście węgierskiej. Mecz rozegrany zostanie systemem Davis-Cupowym.

Jerzy Stolarow będzie przypuszczalnie w ciągu sierpnia prowadził obóz treningowy w Łucku. Będzie to już, po Równem, drugi obóz na kresach.

Tarłowski otrzymał zezwolenie od P.Z.L.T. na start w barwach Śląska polskiego przeciw niemieckiemu. Mecz odbędzie się 28 b. m. w Bytomiu.

Tłoczyński trenuje obecnie stale debla ze Spychałą, z którym chce grać na mistrzostwach międzynarodowych Polski.

Sparta - Juventus 2:0

Półfinał Mitropacup w Pradze

We wtorek, odbył się w Pradze pierwszy półfinałowy mecz rozgrywek o puhar Europy środkowej. Do walki stanęły drużyny Sparty i Juventusu, z których każda miała już to zaszczytne trofeum w swoim ręku.

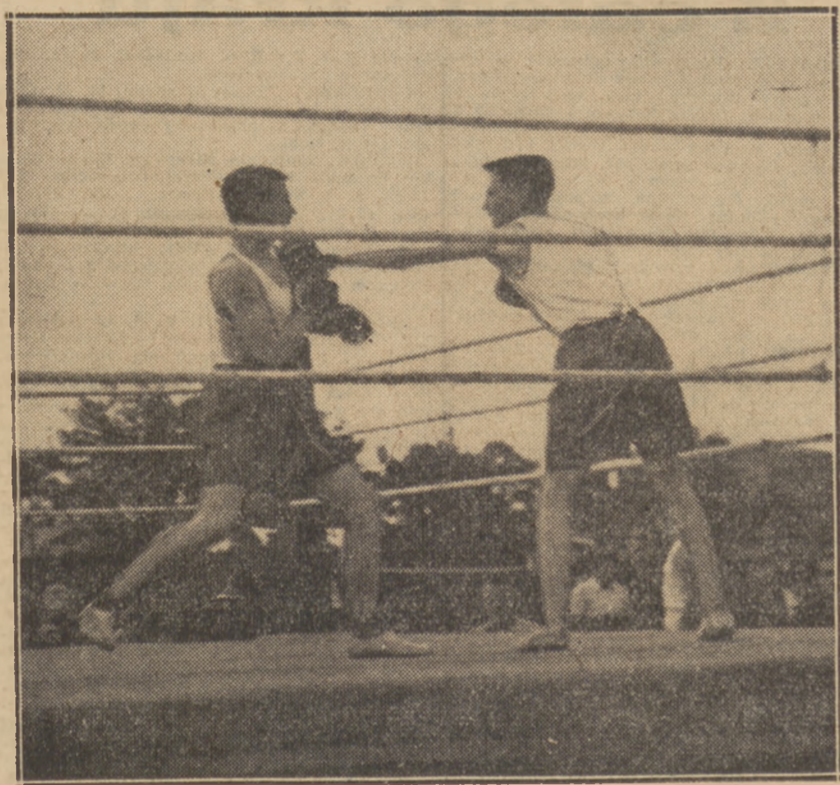
Jak należało oczekiwać, własne boisko Czechosłowaków było dostatecznym handicapem dla pokonania rywali 2:0. Walka nie wykazała jednak bynajmniej wyższości Sparty, a Juventus po przerwie nawet przeważał.

Nie obyło się i bez awantury. Przy stanie 1:0, w 32 min. po przerwie, sędzia Beranek (Austrja) dyktuje rzut karny za ordynarny faul Montiego. Słynny z awantur i doskonałej gry śr. pomocnik Włochów — protestuje, zostaje usunięty z boiska, a Zaiczek (Sp.) ustanawia wynik dnia 2:0.

Widzów zebrało się 38 tysięcy.



723 CM. W DAL
skacze Robert Paul w Londynie, zdobywając tytuł mistrza Anglji



JUSZCZYK I AUGUSTYNIAK
walczą podczas zamknięcia kursu organizowanego przez P.K.S. Katowice.



PRZYSIĘGA OLIMPIJCZYKÓW LWOWA
Od lewej: Albański, Matyas, Sokołowski, Kasprzak. Stylu reszta grupy.

Tragiczne mistrzostwa kajakowe na Kiekrzu

Niemiłe refleksje nasuwają się po niedzielnych mistrzostwach kajakowych, rozegranych na jeziorze w Kiekrzu pod Poznaniem. Zapowiadane przez organizatorów jako pierwszorzędna atrakcja sportowa, byłyby nią niewątpliwie, gdyby nie fatalna organizacja i niedopatrzenia. Wobec stałego wzrostu popularności sportu kajakowego w Polsce publiczność w całej pełni dopisała. Organizatorzy jednak nie docenili tego widocznie, nie zrobili bowiem nic, aby uprzyjemnić publiczności całodzienny pobyt na malowniczo położonem jeziorze.

Drugim poważnym brakiem była niewystarczająca ilość środków lokomocji, któreby odstawiły do miasta, po zakończeniu zawodów niezliczone tłumy publiczności.

Poważne zastrzeżenia budziła też organizacja techniczna biegów: jezioro w Kiekrzu nie bardzo nadawało się, naszem zdaniem, na wyścigi kajakowe. Trudno bowiem znaleźć dzień, w którym jezioro jest spokojne, bez większej, groźnej dla kajaków fali.

W niedzielę sytuacja przedstawiała się szczególnie niebezpiecznie. Fale były półmetrowe, a chwilami nawet metrowej wysokości, to też zawodnicy musieli wydobyć ze siebie maksimum swych umiejętności. Sprostali w pełni temu zadaniu zawodnicy obeznani z podobnemi warunkami. Szczególnie wyróżnił się stylem i klasą opanowaniem sytuacji góral Legutko, pozatem, wyłączając załogi poznańskie, które były obeznane z terenem, załogi krakowskie. Okręg lwowski też utrzymał swoją hegemonję, zabierając do siebie aż siedem tytułów mistrzowskich. Sześć tytułów zagarnął okręg poznański, który jeśli chodzi o postawę i styl znacznie poprawił się od ubiegłych lat. Spośród pozostałych okręgów zawiodły oczekiwania Katowice, którym dostało się tylko jedno mistrzostwo.

Sportowo całość pod względem klasy i poziomu wypadła zadawalająco. I gdyby nie tragiczny wypadek, to niewątpliwie nastrój byłby mimo wyżej wymienionych usterek wyśmienity. Niestety katastrofa poznańskiej załogi Kremera i Nowaka wpłynęła ujemnie na ... nie deprymująco: zdenerwowanie i zakłopotanie o los dalszych zawodników udzielił się zarówno widzom, jak i organizatorom.

Nie poraz pierwszy ginie na jeziorze na Kiekrzu kajak wraz z załogą. W ubiegłym roku, również na zawodach kajakowych zatonął dobrze zapowiadający się zawodnik. I wówczas ofiary nie zdołano wyratować.

Sukcesy-najlepsze lekarstwo na porażki

Tenisem i lekką atletyką łatają Niemcy niepowodzenia piłkarzy

Berlin, w lipcu

Jeszcze przed dwoma tygodniami można było Niemców żałować. Nie powiodła im się wyprawa piłkarska do Skandynawji. Nie ziściło się najgorętsze życzenie każdego zainteresowanego sportem Niemca: ujrzeć von Cramma w laurach triumfatora Wimbledonu.

W kraju tysięcy sławnych sportowców i miljonów wysportowanych rzesz sytuacje zmieniają się jednak szybko: fakty gonią się wzajemnie, od niedzieli do niedzieli zmieniają się nastroje i kulisy. Dziś — nikt już nie pamięta złych humorów.

CO TRZY LATA.

Tenisowi niemieckiemu przypadł nowy zaszczyt: Poraz trzeci dotarła puharowa reprezentacja Rzeszy do międzystrefowego finału. Charakterystyczne, że sukcesy te powtarzają się regularnie w odstępie 3 lat: w 1929, 1932 i obecnie w 1935 roku. We wszystkich trzech wypadkach zawdzięczają Niemcy awanse do międzystrefowego finału sukcesom nad Anglją lub Czechosłowacją. Odpowiada to zresztą europejskiemu układowi sił; dziś jednak z tą różnicą, że Anglja wywindowała się na jeszcze wyższy, dla pozostałych rywali prawie nieosiągalny szczebel.

Trudno w tej chwili mówić o szansach Niemców w ich trzecim ataku na Amerykę. Szanse te nie są doskonałe, ale w każdym razie większe, niż kiedykolwiek. Dwukrotna zmiana warunków — korty trawiaste w Wimbledonie, korty twarde w Pradze i teraz znów korty trawiaste w międzystrefowym finale — w ciągu krótkiego czasu stanowi poważny handicap. Zważywszy jednak, że dwa punkty Cramma są prawie pewne, wystarczy jedna niespodzianka ...by przeskoczyć i tę przeszkodę. Trudno oczekiwać jej w doublu — mimo oszałamiającej formy Cramma — Lunda w Pradze — przynieść może ją jeden z singlów Henkla.

Właśnie ten Henkel! Wzorowy przykład karjery tenisowej, takiej, na jaką u nas w kraju czeka się nadaremnie od lat. Przed rokiem jeszcze oklaskiwaliśmy Henkla pobłażliwie z okazji jego międzynarodowego chrztu w Warszawie. Dziś liczymy się z jego szybkim awansem do światowej listy Wallis Myersa. Przed rokiem nie mogliśmy się pogodzić z faktem ciężko wywalczonego zwycięstwa nad Stolarowem; dziś mamy do czynienia z graczem, który w puharze na Crawfordzie i Mac Grathie, który walczy 5 ciężkich setów z Roderichem Menzlem na obcych kortach.

Przyzwyczailiśmy się uważać von Cramma za drugiego tenisistę świata. Ale cóż wiemy naprzykład o takim Lundzie? Słaby, niewątpliwie bardzo słaby gracz, którego przewyższa plejada naszych singlistów. Wiedzą o tem i Niemcy, że Lund nie jest znakomitością w singlu i nigdy nie próbowali łudzić się jakiemiś nadziejami. Ale jakiś talent tenisowy tkwi w tym Lundzie. Dowiódł tego wielokrotnie, talent trzeba więc wykorzystać. Kilka miesięcy pracy z Kleinschrothem i von Crammem (którego Lund jest ulubieńcem) i młody gracz zmienił swe oblicze i markę: przestał być słabym singlistą, a stał się znakomitym doublistą. Doublistą, którego tak bardzo Niemcom w ostatnich latach zrakowało. Doczekano się, że Lund, z którym do niedawna nie liczono się, był bohaterem doubla z parą Crawford — Quist, a w Pradze w walce z Menzlem — Maleckiem najlepszym na korcie. Oto rezultaty celowej pracy.

TROCHĘ LEKKIEJ ATLETYKI

Obserwacja postępów naszych lekkoatletów, na podstawie najlepszych dziesięciu, jest bardzo miłem zajęciem, jeśli nie przeprowadza się zbyt częstych porównań. Naprzykład z postępami lekkoatletów niemieckich. Nikt wprawdzie nie żąda od naszych mistrzów naraz formy i klasy niemieckich gwiazd, ale przykro pomyśleć, że kilka zaledwie nazwisk z list polskich dziesięciu, upstrzyłoby listę niemiecką.

Przygotowania olimpijskie sportu niemieckiego wydają już dziś soczyste owoce. W innych obozach prace są bardziej zakonspirowane, a wyniki nieznane. W lekkiej atletyce wszystko wydostać się musi na światło dzienne. Duży jeszcze krok dzieli Niemców od Ameryki, ale na stosunki europejskie są to wyniki wprost niesamowite. Niesamowite swą masowością. Ludzie o zupełnie nieznanych, nawet dla swych rodaków zagadkowych nazwiskach, biegną 100 metrów w 10,4, 200 metrów w 21,5, skaczą wdal przeszło 7,50 lub rzucają dyskiem 50 metrów.

Mały przegląd tych perełek może przysłużyć się do pouczających wniosków. W sprintach biegnie 17-sty zawodnik 10,7, a 8 200 m. poniżej 22 sekund, przytem przodują wyniki 21,4—21,5. Na 400 metrów pobiegło dotąd 15 zawodników poniżej 50 sek. (najlepszy Haman 48,4), na 800 ma 14-ty 1:56,3 (najlepszy Denecker 1:53,4), na 1500 dotąd tylko poniżej 4 minut (Schaumburg i Böttcher po 3:57). Na długich dystansach mimo dobrej przeciętnej, nienajlepsze wyniki czołowe (15:05,4 i 32:01,0 Syringa na czele, przy 15:17,2 i 33:02.0 na dziesiątem miejscu).

W płotkach światowe wyniki uzyskał dotąd tylko przodujący Wegner (14,5 i 53,9 — przeciętna znakomita), 4x100 biegnie kilkanaście sztafet klubowych w granicach 42 — 43 sek., na 4x400 tyleż poniżej 3:30. Ostatniej niedzieli przebiegła prowizoryczna sztafeta narodowa 4x100 w 41,6. A czy wie kto, gdzie jest miasteczko Hörde? Tamtejszy klubik przebiegł sobie sztafetę 4x400 m. w 3:23,4.

Prawdziwą orgję znakomitych wyników otwierają dopiero skoki i rzuty. Cieszymy się rzetelnie z 713 Hofmana, czy 711 Pławczyka, ale Leichum skoczył już 769, Long 7[illegible]4, Witte 748, Biebach 732, Asmuss 730. Wwyż mają: Weinkötz 197, Martens 196, Gehmert 195, 14-stu innych powyżej 185. O tyczce skoczyli Müller i Schulz po 4 metry, w trójskoku ma 10 ponad 14 metrów (pierwszy Drechsel 14,69).

Znamy już rzuty dyskiem Schrödera (53,10) i Lamperta (50,24), ale jeszcze 8 rzuciło ponad 45 metrów, tak jak w kuli jest poza 16-metrowcem Woelke 9 rzucających ponad 15 metrów. W oszczepie podciągnął się Stöck już na 68,15; jedenasty zawodnik ma w tej konkurencji równe 60 metrów. Młot uważają Niemcy za swój słaby punkt. Jak wygląda ta słabość? 5 zawodników rzuca ponad 48 metrów, 8 innych ponad 45 metrów. Któż odważy się w tem miejscu pomyśleć, ile wynosi rekord Polski?

H. Gilner

Tajemnica „porażki“ EKS w Bielsku

Bielsko, dnia 15 lipca 1935 r.

Katowicki E.K.S. grał w niedzielę pierwszy mecz drugiej serji mistrzostw waterpolo z miejscowym Hakoahem. Mecz odbył się w Andrychowie dlatego, że basen w Lesie Cygańskim został ostatnio wskutek niehigjenicznych warunków zamknięty. Ponieważ wyznaczony sędzia p. Andrzejewski (Warszawa) nie przybył, katowiczanie zgodzili się (zakładając jednak protest!!?) na p. Lernera (Hakoah).

EKS: Gawlik: Scholz — Karliczek II i I; Jankowski — Schwaen — Rother.

Hakoah: Lippner: Tramer — Koerbel: Wiener — Hammermann — Gutfreund — Feuereisen.

Obie drużyny narzucają ostre tempo, przyczem lekko przeważa EKS, który kilka strzałów posyła w słupki. Niesłuszne rozstrzygnięcia arbitra peszą mistrzów tak dalece, że przechodzą oni do defenzywy.

Pierwszą bramkę uzyskują gospodarze z karnego przez Wienera. W chwilę później Tramer podwyższa wynik z dalekiego strzału. Następuje generalny atak gości, którzy przez Karliczka I zdobywają pierwszego gola. Wskutek kiksu obrony katowickiej rezultat do zmiany 3:1! dla Hakoahu.

Po pauzie gra stoi pod znakiem brutalności, w której celują gospodarze. Fatalny sędzia „przeoczył“ teraz m. in. prawidłowo przez Schwaena zdobytą bramkę, uznaje jednak bramkę zdobytą przez Joachima Karliczka. O „bezpartyjności“ arbitra świadczy najlepiej fakt następujący: jeden z napastników Hakoahu przerywa się pod koniec meczu. P. Lerner dopinguje go (!) i zacietrzewia się tak dalece, że nie zauważył, jak... przekroczył brzeg basenu... Zabawny ten moment wywołał na audytorjum salwę śmiechu... Dadajmy, że sędzia znalazł się w wodzie w płaszczu, kapeluszu i nowiuteńkiem ubraniu.

Wobec skandalicznych uchybień p. Lernera w sędziowaniu, należy wyrazić przypuszczenie, że mecz zostanie powtórzony. Domaga się tego w każdym razie E.K.S.

Notatnik piłkarski

Birlema (Niemcy), Frankensteina i Kluga (Austrja) zaproponowano Jugosławji jako sędziów meczu z Polską, który odbędzie się 18 b. m. w Katowicach.

6 miesięcy poza boiskiem pozostanie gracz Orła Weneś, który rozmyślnie kopnął przeciwnika i wygrażał się sędziemu. Towarzysz jego Wieczorek (Orzeł) ukarany został przez WG i D WOZPN 4 miesięczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się i pogróżki pod adresem sędziego.

Jedenastka piłkarska Hakoahu wiedeńskiego została zakontraktowana przez Makabi stołeczną na 10 sierpnia. Wiedeńczycy rozegrają mecz piłkarski z teamem Makabi — Gwiazda, albo z reprezentacją klubów żydowskich w Polsce.

Polonja warszawska w składzie ligowym wyjeżdża w niedzielę, dn. 21 b.m. do Otwocka, gdzie rozegra mecz z Otwockim Klubem Sportowym.

Losowanie mistrzostw piłkarskich kl. A Warszawy w grupie ogólnej zostało już dokonane. Pierwsza tura mistrzostw na rok 1935-36 rozpocznie się 11 sierpnia r. b.

PWATT zawiadomił sekretarjat WOZPN że oddaje 2 punkty walkowerem AZS-owi gdyż pięciu graczy pierwszej drużyny znajduje się obecnie na manewrach.

Hanin, prawy pomocnik Pogoni, nie brał udziału w spotkaniach z Admirą spowodu śmierci swej matki. Z tego samego powodu będzie on pauzował prawdopodobnie i najbliższej niedzieli.

Zimmer, który na obu meczach z Admirą grał w pomocy, spełnił swe zadanie w 100 procentach. Zimmer zapytany po niedzielnym meczu jak się mu grało na nowej pozycji oświadczył: „Czułem się właściwie całkiem dobrze, osobiście jednak wolę grać w napadzie i... strzelać bramki“.

Sprowadzenie Admiry do Lwowa kosztowało Pogoń 4.500 zł. Mimo niepogody w drugim dniu, impreza pod względem kasowym się udała, gdyż zawodom w oba dni przypatrywało się ponad 6.000 widzów. Okazuje się, że sprowadzanie drużyn o wyrobionej marce opłaca się zawsze.

Pogoń pozyskała cenną siłą organizacyjną. Jest nią p. Ignacy Chiger, niezmordowany działacz ŁOZLA, który obejmie w Pogoni prawdopodobnie kierownictwo sekcji lekkoatletycznej.

W ogólnej punktacji tegorocznych mistrzostw pływackich Lwowa po uwzględnieniu spotkań w piłce wodnej pierwsze miejsce zdobyła Pogoń, osiągając 645 pkt. 2) Hasmonea 483 pkt., 3) Czarni 180 pkt.

ZNÓW „ZIELONY STOLIK“

BIELSKO. Mistrzem piłkarskim podokręgu bielskiego został zespół TS Biała. Po rozlosowaniu rozgrywek o wejście do śląskiej ekstraklasy, w najbliższą niedzielę ma się odbyć pierwszy mecz kwalifikacyjny, pomiędzy TS Biała (Lipnik) i rezerwa mistrzowskiego Ruchu. Jak się jednak dowiadujemy, Śląski O.Z.P.N. zwrócił się do zarządu TS Biała z pismem, którem donosi, że klub bielski nie będzie brał narazie udziału w rozgrywkach i ma czekać na dalsze wskazówki Katowic!

Dowiadujemy się następujących szczegółów tej sensacyjnej sprawy:

Wicemistrzem podokręgu Bielsko — Biała, został KS Hakoah, różnicą jednego punktu. Zespół żydowski w rozgrywkach jesiennych stracił w Żywcu dwa punkty w. o. w wygranym na boisku meczu i to dlatego, że w barwach jego grał zawodnik niezgłoszony.

Sprawa oparła się o WGD podokręgu, który jednak, tak samo jak zarząd, utrzymał walkover w mocy. Teraz dopiero, po upływie pół roku Hakoah, widząc, że do tytułu mistrzowskiego brakuje mu zaledwie jeden punkt, zaapelował do wyższej instancji, Śl. O. Z. P. N-u w Katowicach.

Różnie pozatem komentują sobie w Bielsku fakt, że na czele delegacji Hakoahu, która interweniowała w Katowicach, stał, dożywotnio zdyskwalifikowany, b. kapitan podokręgu, Alfus (hr).

Legja-Wacker 2:1 (1:0)

Piękny mecz dwu równych przeciwników

Występ drużyny wiedeńskiej zakończył się pełnem powodzeniem. Wiedeńczycy zademonstrowali b. wysoki poziom gry i technicznie przewyższali zdecydowanie przeciwnika. Specjalnie podobała się prawa strona napadu, prawy pomocnik i lewo skrzydłowy. Grają oni b. szybko często strzelają.

Drużyna Legji była w pierwszej połowie godnym przeciwnikiem wiedeńczyków i prowadziła przez cały niemal czas grę otwartą, w pierwszych momentach nawet b. niebezpiecznie atakując. Gra prowadzona była b. żywo, sytuacje zmieniały się od jednej bramki pod drugą i ze względu na szybkość gry, stworzyły widowisko bezwzględnie najładniejsze w tym roku.

Wacker: Plotz, Studeny, Franz, Braun, Kreichardt, Mahal, Zischeck, Haureiter, Peckarek, Krelzik, Felz.

Legja: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przezdziecki II, Drabiński, Przezdziecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Już w pierwszych minutach gry Legja zdobywa kornera, następnie Wacker rewanżuje się również kornerem, a po chwili bramkarz wiedeński dwukrotnie interwenjuje w niebezpiecznej sytuacji, broniąc raz strzał Przezdzieckiego i raz daleki wolny strzelany przez Martynę.

W 15 minucie daleki strzał prawego pomocnika Brauna broni Keller, który za chwilę znów interwenjuje broniąc na korner. Gra w dalszym ciągu jest żywa i równa, w 30 minucie Wypijewski ma szanse zdobycia bramki, jednakowoż przenosi tuż nad poprzeczką.

Zaczyna się okres przewagi wiedeńczyków. Drużyna Legji skupiona jest pod swoją bramką. W 43 minucie Keller broni pięścią na korner strzał lewego łącznika a po kornerze broni poraz drugi strzał tego samego gracza w dolny róg. Na minutę przed przerwą pada niespodziewanie bramka dla Legji. Strzela ją Nawrot, otrzymując piłkę z prawej strony.

W drugiej połowie Legja nadal była drużyną równorzędną, nawet miała lekką przewagę. Pod koniec gdy wiedeńczycy opadli na siłach warszawiacy wyrównali też i przewagę techniczną przeciwników.

W 23 min. wyrównał z 16 mtr. Haureiter; zwycięstwo Legji przypieczętował na minutę przed końcem Nawrot strzałem z dwudziestu paru metrów.

Sędzia p. Bergtal nie popełnił większych błędów.

OBÓZ PIŁKARZY KURCZY SIĘ

We wtorek 22 b. m. nastąpi oficjalne otwarcie treningowego obozu piłkarskiego. Niestety obawiamy się, że nie spełni w stu procentach swego zadania, gdyż jak się okazuje, szereg graczy nie może uzyskać urlopów i temsamem rezygnuje z udziału w grupie ćwiczebnej. Należą do nich Kotlarczyk, Artur, Doniec, Borowski i Kisieliński.

W sferach piłkarskich Warszawy kolportowane są pogłoski jakoby ewentualny reprezentant Warszawy — Skoda, zrezygnowała z udziału w rozgrywkach o wejście do Ligi. Jeden z głównych filarów Skody p. Br. Romanowski na zebraniu reprezentantów klubów stołecznych oświadczył, że gdyby ostatecznie Skoda zdobyła mistrzostwo i prawa gier o wejście do Ligi zrezygnowałaby z tego zaszczytu wobec nikłych szans, jak i też perspektywę wysokiego deficytu 3.000 złotych, którą tn sumę pochłonęłyby rozgrywki. Gdyby istotnie Skoda zrezygnowała, toby reprezentantem Warszawy został zespół robotniczy Sarmaty. Ale są małe widoki, aby Sarmata stanął do rozgrywek z tych samych względów co Skoda (al.)

W obozie kolarzy

Zmiany w drużynie Narodowej

Drużyna Narodowa Szosowców została ustalona przez kapitana PZTK p. Pobudejskiego w sposób następujący: 1) Kiełbasa (Fort Bema), 2) Lipiński (Skoda), 3) Napierała (Fort Bema), 4) Ignaczak (Prąd), 5) Bober (Orkan), 6) Targoński (Legja), 7) Olecki (Iskra), 8) Zieliński (Skoda), 9) Kapiak Józef (Prąd), 10) Starzyński (Legja), 11) Kudlak (Prąd), 12) Galeja (HCP), 13) Rurański (Tempo—W. Hajduki), 14) Konopczyński (Świt), 15) Zagórski (Jur).

W stosunku do stanu sprzed tygodnia tabela wykazuje „przyrost“ Konopczyńskiego, a spadek Sobola, który wyścigu o mistrzostwo Polski nie ukończył. Jest to zmiana, która pochwalamy.

Nie możemy natomiast zrozumieć, w jaki sposób Zagórski jest w pojęciu PZTK lepszym zawodnikiem od Więcka (10-ty w mistrzostwach Polski, mimo niekorzystnego numeru startowego) lub od Kołodziejczyka, który w bieżącym sezonie ma już za sobą takie sukcesy, jak wygranie dwu etapów wyścigu „Centry“ i Wyścigu dookoła Łodzi?

Również nie możemy się pogodzić z dalekiem trzeciem miejscem Napierały. Mistrz Polski zdobył swój tytuł w sposób przekonywujący, udowodnił swoją przewagę w sposób bezapelacyjny (czas).

Zadaleko również sklasyfikowani zostali Olecki i Kapiak, a za blisko—Targoński.

Najbliższy wyścig klasyfikacyjny Drużyny Narodowej odbędzie się dopiero 28 lipca. Będzie to obieg Pułtusk—Chorzele — Pułtusk (170 km.), znany pod nazwą wyścigu do granicy niemieckiej.

Wobec dalekoidących przygotowań Pułtuska do tego wyścigu, niepokojąco brzmią wiadomości o wyznaczeniu przez PZTK na ten sam termin górskiego mistrzostwa Polski (Kraków — Krynica 140 km.). Taki zbieg terminów posiadających piętno oficjalności, jest conajmniej niepożądany.

W wyścigach Drużyny Narodowej specjalnie punktowana będzie jazda na cynglach (wąskich gumach wysokiego ciśnienia). Chodzi o to, by skłonić jaknajwiększa ilość zawodników do przejścia na cyngle, które będą potrzebne na gładkich szosach niemieckich w wyścigu Warszawa — Berlin.

Z naszych czołowych zawodników balonów używają tylko Kiełbasa i Lipiński.

Mistrzostwa torowe Polski odbędą się w niedzielę na torze wojskowym w Warszawie, przyczem w porównaniu z latami ubiegłemi, inowacją jest dopuszczenie dowolnej liczby zawodników każdego klubu (dawniej istniało ograniczenie górne — 4 zawodników). Dystans 1000 mtr. czyli dwa okrążenia toru.

Poza wyścigiem głównym, do którego spodziewane są zgłoszenia Pusza, Frączkowskiego, Majewskiego, Łączyńskiego, Dubrawskiego, Panaka, Raaba, Einbrodta, urządzony będzie wyścig czwórki olimpijskiej na 4 km., handicap 800 mtr. i wyścig o piąte miejsce w mistrzostwach.

Zgłoszenia przyjmują PZTK do czwartku wieczorem.

Majewski został przyjęty po rocznej przerwie do WTC i w biało-zielonych barwach pojedzie już na mistrzostwach torowych.

INWAZJA AMERYKAŃSKA

Jak już w swoim czasie donieśliśmy, wysyłają St. Zjednoczone trzy ekspedycje lekkoatletyczne do Europy. Jedna udaje się do Francji, druga do Szwecji i Norwegji, a trzecia do Finlandji. Owens udziału nie bierze, miejsce jego zajął niemniej słynny dzisiaj Peacock, w grupie wycieczkowców znajdzie się również znakomity O'Brien, który niedawno przebiegł 400 m. w czasie 47.6.

Do Szwecji jedzie: Draper (100 i 200 m.), O'Brien (400 m.), Venzke (800 i 1500 m.), Moreau (110 pł.), Sefton (tyczka), Kenneth Carpentier (dysk).

Do Finlandji: Anderson (100 i 200 m.), Robinson (800 m.), Dunn (dysk), Dreyer (młot), Mangan (1500).

Do Francji: Peacock (100 m., skok w dal), Fuqua (400 m.), Bright (800 m.), Mc Cluskey (5 km.), Moore (400 m. pł.), Johnson (wwyż), Meadows (tyczka), Lyman (dysk).

Poza powyższemi trzema drużynami startować będą w Anglji lekkoatleci uniwersytetów Harvard i Yale.

Mistrzostwa Śląska w pływaniu

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Giszowcu na stawie Małgorzaty, tegoroczne pływackie mistrzostwa Śląska w klasie II i III. Na starcie stanęła imponująca liczba 150-ciu pływaków, rekrutujących się z EKS, Pogoni, TPG, KPS i innych klubów. Przebieg zawodów był nader ciekawy, a cały szereg wyników stało na dobrym poziomie. Na uwagę zasługują przedewszystkiem czasy młodego Schwartza (EKS) na 100, 200 i 400 mtr. st. dow. Mile też rozczarował uczeń eksmistrza Polski Maerza, 14-letni Jendrysek w skokach. Uderza ła mała ilość zawodniczek. Do sensacji mistrzostw zaliczyć musimy zwycięstwo Pogoni 406 pkt. przed EKS 370 pkt., TPG — 359 pkt. i KPS7 — 303 pkt.

Punktacja mistrzostw Śląska we wszystkich klasach przedstawia się teraz: 1) E.K.S. 1018 pkt., 2) T.P. Giszowiec 855 p., 3) KKS Pogoń 610 p., 4) K.P. Siemianowice 5880 p., 5) Hakoah Bielsko 264 i t. d.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach pp. Przybyły i Maerza i wypadła zadawalająco. Zainteresowanie, mimo nienajlepszej pogody, duże.

Wyniki techniczne: 100 mtr. st. dow. 1) Schwartz (EKS) 1.13.8, 2) Liebe (EKS); 200 m. st. dow. 1) Schwartz 2:45.6, 2) Kulawik (TPG); 400 m. st. dow. 1) Schwartz 6:09.6, 2) Królik (KPS); 100 m. st. klas. 1) Domagała (TPG) 1:35.2, 2) Wolf (Pogoń); 100 m. m. nawznak 1) Królik 1:34.8, 2) Barowicz (obaj KPS); 200 m. st. klas. 1) Domagała 3:24.2, 2) Bochynek (TPG). Sztafety: 3 x 100 klas. 1) TPG. 4:33.8, 2) KPS. 4 x 100 m. st. dow. 1) TPG. 5.27, 2) EKS. Skoki z trampoliny wygrał Jendrysek 49,79 pkt., przed Pragerem (EKS); skoki z wieży: 1) Jendrysek (TPG) 42.04. (hr).

„SIX DAYS“ W POLSCE

Rodzaj sześciodniówki organizuje w dniach 1 — 6 sierpnia b. r. sekcja kolarska KS. Stadion w Chorzowie. Impreza odbędzie się na torze żużlowym, przy świetle reflektorów, od godz. 20 do 22. Każda para będzie musiała zrobić w jednym dniu 200 okrążeń, przyczem po 25-ciu okrążeniach nastąpi zmiana.

Nasza chluba-Jędrzejowska

zagarnia tytuły mistrzowskie

Doskonała forma Jędrzejowskiej w Wimbledonie nie opuszcza jej. Poważne sukcesy mnożą się i może wreszcie opinja angielska zwróci na nią baczniejszą uwagę. Niestety turniej w Edgbastone jest jednym z paru turniejów odbywających się jednocześnie. W niektórych pismach angielskich niema więc wogóle rezultatów z niego.

Do cennego sukcesu, zwycięstwa nad Chilijką Lizaną, która miała bardzo dobrą prasę w Anglji, dołączyły się dwa sukcesy w grach podwójnych. Wraz z Mc Grathem pobiła Polka doskonałą parę angielsko - francuską Heeley, Borotra w stosunku 6:3, 8:6. Nazwisko Borotry mówi samo za siebie. Heeley jest jedną z czołowych tenisistek Anglji, partnerką Round w grach podwójnych.

Bardzo znacznym sukcesem jest też zwycięstwo w grze podwójnej pań wraz z Lizaną, nad parą angielską Howard, Saunders. Howard jest byłą mistrzynią Wimbledonu, a wraz z Meuelemeester, obecna półfinalistka Saunders imponowała doskonałemi wynikami w Wimbledonie. Para polsko - chilijska wygrała 7:5, 5:7, 6:3.

Jędrzejowska gra teraz przez tydzień na turnieju w Newport.

Z całego kraju

BYDGOSZCZ. Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo pomorskiej A. klasy dobiegają końca. Jeszcze cztery drużyny tylko spotkają się w dwóch meczach: Gryf z Sokołem i Pe-Pe-Ge z Unją. Mecze te jednak nie wpłyną już na zmianę w tabeli. Mistrzem okręgu została bydgoska „Polonia“, mając w sumie pkt. 20 i stos. bramek 34:3, przed toruńskim T. K. L. 29“ 17 p., st. br. 30:20. Na trzeciem miejscu uplasował się „Gryf“ (Toruń). Do B. klasy spada drużyna Sokoła, która ubiegłej niedzieli zremisowała z Goplanją 3:3.

Ne wewnętrznych zawodach pływackich Sokoła III pobito kilka rekordów Pomorza. Na 100 m. i 400 m. klas. Poczekaj — 1:30,1 i 7:48,3; 200 m. nawznak — Leśniewski 3:44,6, 5x50 m. — 2:50,3, 4x100 m. 5:25,4.

TARNOPOL. Jehuda — Podilla 3:2. Zwycięstwem tem zdobyła Jehuda definitywnie mistrzostwo kl. A grupy tarnopolskiej i będzie walczyła o wejście do Ligi Okręgowej. W pierwszych minutach gry Podilla prowadzi 2:0 z dwóch rzutów wolnych, fatalnie przepuszczonych przez bramkarza Jehudy. W krótkich odstępach czasu zdobywa Jehuda 3 bramki przez Katza I. W II połowie silna przewaga Jehudy, nie wykorzystana cyfrowo. Sędzia p. Burzycki podyktował aż 4 rzuty karne (po 2 dla każdej drużyny). Jehuda II — Podilla II 5:1 mistrz. kl. B. Janina (Złoczów) — Kresy 1:1 mistrz. kl. A. Remis odpowiada przebiegowi gry. Dla Janiny bramkę zdobył Ettinger, wyrównał Aseńko. Kresy grały w 10-kę, gdyż w pierwszych minutach gry został zniesiony z boiska Nalepa ze złamanym żebrem. Sędziował dobrze mgr. Rosenstock. Ostateczny stan tabeli: 1) Jehuda 8 p. 2) Podilla 6 p. 3) Janina 5 p. 4) Kresy 5 pkt.

Legjon — Kresowiacy (Zbaraż) 6:3 mistrz. kl. B. Sędzia p. Margulies. Legjon jest pewnym mistrzem kl. B. grupy tarnopolskiej.

RZESZÓW. Tenis: Jarosław — Rzeszów 7:5. Wyróżniali się: Pindel i Dobrzyński, oraz Nieder, Broda i Bierman.

Piłka nożna: Resovia II — Ognisko II (Jarosław) 3:1 (2:1). Mistrz klasy A. Sędziował nieudolnie p. Rosenwald. Z. Z. Z. — Strzelec (Przeworsk) 3:0 (2:0. Mistrz. kl. B. Bramki dla Z. Z. Z.: Rela, Szalacha, Zając. Sędziował p. Schwarcbard.

CHODORÓW. Zawody o mistrz. kl. B. Chodorowia — Pocisk (Lwów) 4:1. Zasłużona wygrana świetnie dysponowanej Chodorowii. Sędziował P. Holik.

RYBNIK. Spotkania piłkarskie. Ruch (Wielkie Hajduki) Ib — Czarni (Gorzyczki) 6:1 (4:1). K. S. Kopalnia Rymer — „20“ Rybnik (3:2 (2:2). Naprzód Rydułtowy — Silesia Paruszowiec 3:2 (2:0). Concordia Knurów — „23“ Czerwionka 3:2 (2:0). Błyskawica Kopalnia Emma — M. P. Wodzisław 8:4 (4:2). Mistrzem podokręgu została Silesia z Rybnika — Paruszowca. (hr.)

PSZÓW. Polonia — I. K. S. Chwałkowice 1:2 (2:1), Szyby Jankowice — Strzelec Czerwionka 1:3 (1:2). Spotkania towarzyskie.

KATOWICE — ŚWIĘTOCHŁOWICE (CHORZÓW) 4:1 (2:0). Przed 350-ciu widzami, spotkała się w Katowicach na boisku Policyjnego K. S. reprezentacja Katowic z komb. zespołem Świętochłowic i Chorzowa. Wbrew oczekiwaniom, zwycięstwo odniósł zespół Katowic, jednak w stanowczo za wysokim stosunku. Bramki dla katowiczan uzyskali Jakutek (2), oraz Herisz i Wroszcz, dla gości honorowy goal padł ze strzału Urbańskiego. Mecz odbył się ub. środy, z okazji tygodnia „Święto Morza“ (hr.)

RADOM. R. K. S. — Brygada (Częstochowa) 1:0 (0:0) o tytuł Mistrza Okręgu. Gra na dobrym poziomie, mimo ciężkiego terenu. Goście się zaprezentowali dodatnio. U R. K. S. widać poprawę formy. Jedyną bramkę zdobył Badowski. Wyróżnili się z R. K. S. Bednarski, Pietrzykowski i Badowski w ataku, Skowroński w pomocy i Grabarczyk w obronie. U gości doskonały bramkarz, p. obrońca, śr. pomocy i śr. ataku. Sędziował naogół dobrze p. Olinka. Bramkarz gości przy zderzeniu uległ kontuzji.

Jutrznia — Gwiazda 1:0 (0:0). mistrz. Kl. B. Zwycięstwo niezasłużone. Gwiazda nie wykorzystała rzutu karnego. Bramkę dla Jutrzni zdobył Goldfarb. W Gwieździe dobrzy: Grünberg, Lederman i Herszenfis. Sędziował naogół zadawalająco p. Bat

Maes wciąż prowadzi w Tour de France

PARYŻ. 16.7. — Tel. wł. — Po dniu odpoczynku w Nicei, we wtorek odbył się jedenasty etap Tour de France Nicea — Cannes 126 klm. z pętlą przez przełęcz de Braus (1000 mtr.). Przed startem minuta ciszy uczczono pamięć tragicznie zmarłego w Alpach Hiszpana Cepedy.

Szalony upał i kamieniste szosy przerzedziły bardzo szeregi zawodników. Skorzystała z tego czołówka z di Pacco, Camusso, Bergamaschi i braćmi Maes. Razem przejechali oni Mentonę, Monte Carlo, wjechali do Nicei i pojechali do Cannes. Wspomagany świetnie przez rodaków, a zwłaszcza brata R. Maes wygrał pewnie, powiększając jeszcze swą przewagę w klasyfikacji ogólnej. Wyniki: 1) R. Maes 4:24:35, 2) S. Maes 4:25:58, 3) Camusso, 4) Teani 4:25:50, 5) Lapebie 4:26:20, 6) Moreli 4:27:21, 7) Ruossi 4:27:26, 8) Speicher 4:28:01.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Maes 69:04:53, 2) Camusso 69:12:04, 3) Speicher 69:15:17, 4) Morelli 69:16:11, 5) Novi 69:39:34. W klasyfikacji państw prowadzi Belgja 208:16:37, 2) Francja 208:48:08, 3) Włochy 208:51:17, 4) Niemcy, 5) Hiszpanja.

PARYŻ, 17.7. Tel. wł. XII etap Tour de France Cannes - Marsylja (195 klm.) był uważany przez faworytów za odpoczynek. Skorzystał z tego najpierw Merviel, który zainicjował ucieczkę. Koło Hyeres miał już 12 minut przewagi, gdy wpadł na niego samochód ciężarowy. Meruiela ze złamanym obojczykiem odwieziono do szpitala. W chwilę potem rzucili się do ucieczki dwaj outsiderzy: Ch. Pelissier i Granier. Znów nikomu nie chciało się ruszyć w pogoń: dopiero koło Marsylji grupa faworytów przyspieszyła tempo, ale zdołała tylko zmniejszyć przewagę Pelissiera z 25 min. do 18 mm.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Maes 75:28:09, 2) Camusso 75:35.20, 3) Speicher 75:38:32, 4) Morelli 75:39:27, Pelissier awansował na XIII miejsce. W klasyfikacji państw prowadzi Belgja 227:22:02 2) Francja 227:55:44, 3) Italja 228.01:05, 4) Niemcy.

Wyniki etapu: 1) Ch. Pelissier 6:03:0, 2) Granier, 3) Mauclair 6:21:04, 4) S. Maes, 5) Reinoldi, 6) Archambaud, 7) Thierbach, 8) Lowie. Wycofali się poza Mervielem, di Pacco, Lapebie i Bistagne.

KŁOPOTY Z PODGÓRZEM.

W krakowskiej klasie A wytworzyła się obecnie ciekawa sytuacja: mistrzem będzie Podgórze, które zgodnie z przepisami ma już 28 b. m. przystąpić do rozgrywek międzyokręgowych o wejście do Ligi.

W związku z tem były dwie wersje. Jedni utrzymywali, iż Podgórze zadowoli się wicemistrzostwem, nie ryzykując w ten sposób odpadnięcia w rozgrywkach międzyokręgowych i na podstawie uchwały PZPN zakwalifikuje się do finału.

Inni znów stali na stanowisku, iż klub krakowski będzie dążył do mistrzostwa i nie będzie chciał zrezygnować z korzyści finansowych, jakie dają rozgrywki międzyokręgowe.

Kwestję rozstrzygnęło Podgórze w sposób pośredni. Klub wytężył wszystkie siły, zdobył mistrzostwo, nie chcąc zadawalniać się godnością wicemistrza, obecnie jednak rezygnuje z udziału w rozgrywkach międzyokręgowych. Podgórzanie mają za sobą uchwałę PZPN. dopuszczającą ich do finału i dlatego czekają spokojnie końca.

Terminy wolne od rozgrywek mistrzowskich Podgórze wykorzysta, rozgrywając kilka meczów towarzyskich na Śląsku. Kraków zaś zostanie bez pierwszej serji gier o wejście do Ligi.

Gdańsk — Poznań, spotkanie międzymiastowe o puhar prezydenta wolnego miasta Gdańska, odbędzie się ostatecznie 31 sierpnia w Poznaniu i 1 września w Międzychodzie.

Trener PZP p. Richter Marjan ukończył swoją pracę trenerską, prowadzoną przez czerwiec w Poznaniu i wyjeżdża na dwa miesiące na Pomorze. Pracę swą rozpocznie od Bydgoszczy.

Walasiewiczównie śnią się nowe rekordy

Rozmowa o planach na przyszłość i o przyjaźni z Owensem

Pierwszy okres pobytu Walasiewiczówny w Polsce został już zamknięty. Sprobowała ona swych sił na krakowskiej bieżni, sprawdziła swą formę i już w tej chwili zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych możliwości i wedle nich chce mierzyć swe zamiary.

— Chciałabym bardzo — mówi Walasiewiczówna — pojechać na mistrzostwa akademickie do Budapesztu. Będą tam dla kobiet jedynie dwie konkurencję w sprintach: 100 mtr. i 400 mtr. Dystans 400 m. bardzo mnie nęci. Rekord na tym dystansie należy do Angielki Houistead i wynosi, o ile pamiętam, 56 s. Z chwilą, gdy przebiegłam w Krakowie 200 m. w czasie 24.5, uprzytomniłam sobie, że właściwie powinnam pokryć 400 mtr. w czasie mniejwięcej 55 sek., a więc rekordowym. O ile tylko bieżnia w Budapeszcie, w co nie wątpię, będzie dobra — to jestem pewna nowego rekordu.

Do Budapesztu ma jechać jeszcze Nowacka i Cejzikowa. Jeśli więc ekspedycja dojdzie do skutku — powinnyśmy zdobyć pierwsze miejsce w konkurencji kobiecej.

— A jakie są dalsze plany?

— Prócz startu w meczu z Niemkami, żadnych nowych planów jeszcze nie mam. Natomiast mojem marzeniem jest jeszcze spotkanie się w tym roku z Schuurman.

Panna Stella namyśla się jeszcze chwilę:

— Aha, chciałabym jeszcze pobiec choć raz na bieżni krakowskiej. Jest to bieżnia, nadająca się do bicia rekordów. Oczywiście, jazda do Krakowa, jedynie dla bicia rekordu, może nie byłaby wskazana, ale gdyby tak zorganizować jakiś mecz, np. Warszawa — Kraków, to chętnie bym wzięła w nim udział. Pozatem są jeszcze inne projekty. Nęci nas rekord światowy 3x800 mtr. Rekord ten należy do Czechosłowacji. Sądzę, że nasza sztafeta w składzie: Nowacka, Świderska i ja mogłaby się śmiało pokusić o mistrzostwo świata. Doszły mnie wiadomości, iż próba taka projektowana jest w ciągu września w Poznaniu.

Tyle o najbliższej przyszłości, ale Walasiewiczówna jest kopalnią wiadomości, więc korzystając z okazji, powracamy jeszcze na chwilę do Ameryki.

— A co się dzieje z pani siostrzyczką Klarą? Czy zrobiła postępy?



NA TAŚMIE 100 MTR. W KRAKOWIE
widzimy Walasiewiczównę, która zwycięża łatwo w czasie 12 s.



NA PŁYWALNI ŁAZIENKOWSKIEJ
rozmawia Magda Lenkey z dr. Kokalij Kowalewską

— Ale gdzieżtam. Klara musiała się poddać tej zimy aż dwu operacjom ślepej kiszki. Operacje się udały, ale sezon jest zupełnie zmarnowany.

— A nie słyszała pani nic o naszych przeszłorocznych znajomych: Wąsowiczu, Janczaku i Chrostowskim?

— Wąsowicz skacze o tyczce powyżej 4 mtr. Na dwa dni przed moim wyjazdem startował w meczu międzyuniwersyteckim Ohio — California. Zajął pierwsze miejsce skokiem dużo powyżej 4 mtr., ale dokładnego wyniku nie pamiętam.

Wąsowicz studjuje na tym samym uniwersytecie w Ohio co i Owens. Przyjaźnią się oni bardzo i wspólnie jeżdżą na wszystkie zawody.

Jeśli już mowa o Owensie, to muszę się pochwalić, że podczas jego pobytu w Cleveland bardzo dużo z nim trenowałam. Owens dał mi wiele cennych wskazówek odnośnie startu i wiele skorzystałam. Startowałam z nim dużo razy; do dwudziestu metrów zwykle prowadziłam, ale to wszystko — wzdycha Walasiewiczówna — potem Owens tak się rozkręcił, że mnie zostawiał bardzo daleko.

Powracając do innych zawodników polskich, Janczak dużo startuje, ale zupełnie ginie wśród szprinterów amerykańskich. Jego 10.7 na setkę, to zbyt mało na Stany Zjednoczone. Natomiast pływak Chrostowski jest ciągle najlepszy wśród juniorów amerykańskich. Jego nazwisko jest głośne za Oceanem.

Pytaliśmy się jeszcze o Jarosza i innych bokserów polskich, ale mistrzynię pięściarstwo zupełnie nie interesuje.

K. Gryżewski

Co widzieliśmy w Krakowie

Garść wrażeń z kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych

Uczestniczki Kobiecych Mistrzostw Lekkoatletycznych zatrzymały się w Krakowie jeszcze w ciągu poniedziałku. Były na Wawelu, gdzie w krypcie św. Leonarda złożyły hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, poczem wyjechały na Sowiniec i wzięły udział w sypaniu Kopca.

Na tem zakończyła się wizyta elity lekkoatletek polskich w Krakowie, a pozostały po niej jedynie suche wynik, które podaliśmy w ostatnim numerze, oraz garść wrażeń, któremi chcemy podzielić się dzisiaj.

GODNA OPRAWA.

Zawody otrzymały godną oprawę. Przedewszystkiem jeśli chodzi o sam teren. Odbyły się na świetnej bieżni nowego stadjonu miejskiego, która egzamin kwalifikacyjny zdała na piątkę. W tych warunkach nie zwracano uwagi na fakt, iż trybuny są jeszcze niegotowe, lokowano się chętnie byle gdzie,

KOZLA wygrała tym razem największy atut — swego prezesa płk. Wójcickiego — który żelazną energją doprowadził zawody do skutku, a przeprowadził je w warunkach i terenie, gdzie każda inna organizacja musiałaby się załamać.

Począwszy od sieci telefonicznej, która przebiegała boisko wzdłuż i wszerz, łącząc miejsce startu z metą i punktem informacyjnym, a skończywszy na przestronnych namiotach z natryskami — wszystko było przemyślane w każdym calu.

Z SĘDZIAMI NIEBARDZO.

O ile strona organizacyjna była bez zarzutu, o tyle wykazywało luki t. zw. „ciało" sędziowskie. Było to niechybnie wynikiem faktu, iż wielu starszych sędziów przebywa na wywczasach, wobec czego funkcje ich objęli młodsi koledzy. Ci nie mieli jakoś szczęścia i kilkakrotnie „powinęła się" im noga.

Kierownik skoku wwyż przeprowadzając rozgrywkę o drugie miejsce, zarządził odrazu, po trzech nieudanych skokach, obniżenie poprzeczki, jakkolwiek winien był zarządzić jeszcze jeden skok na tej wysokości, a potem dopiero przystąpić do obniżania. Również nie obeszło się bez omyłki przy rozgrywce o 6-te miejsce, gdzie „szybcy" sędziowie wybrali sobie spośród czterech zawodniczek jedną i „zamianowali" ją — szóstą. Dopiero interwencja spowodowała zmianę tej decyzji. W biegu na 100 m ogłoszono w jednym z przedbiegów zwycięźczynią Wenclównę, która wogóle nie biegała, zamiast Książkiewiczówny.

O wiele więcej uwagi poświęcali natomiast niektórzy sędziowie reprezentantom prasy, starając się usunąć ich z boiska. Dopiero interwencja płk. Wójcickiego, który zajął w tej sprawie zdecydowane stanowisko i umożliwił dziennikarzom bezpośredni kontakt z zawodami, położyła kres tym perypetjom.

W SPRINTACH DOBRZE I ŹLE.

W sprintach jest właściwie najlepiej i najgorzej. Pierwszy przymiotnik odpowiada umiejętnościom Walasiewiczówny, która wykazała świetną formę i jest gotowa do zawiązania walki z każdą przeciwniczką. O wynik możemy być spokojni.

Gorzej jest natomiast z resztą sprinterek. Jeśli wyłączymy jeszcze Kałużową, zauważymy, iż nie mamy niestety ani jednej zawodniczki — poza wyżej wymienionymi — która zeszłaby poniżej 13 sekund na setkę. Dawniej było przecież lepiej. Była Breuerówna, Manteufflówna, Schabińska, a ostatnio nawet Mądralówna i Freiwaldówna. Dziś tylko Książkiewiczówna może wybić się i to dość szybko.

W dłuższym sprincie jest jeszcze gorzej. Na 200 m niema poza dwiema czołowymi zawodniczkami ani jednej, która wytrzymałaby dystans w porządnem tempie.

Nie przyniósł również niczego nowego dystans 800 m. Poza Hornsteinówną, same znane twarze, biegające gorzej aniżeli w latach poprzednich. To samo odnosi się do płotków. W formie jest jedynie Freiwaldówna, a drugiej płotkarki wogóle niema.

ZAPOWIADAMY TALENT W KULI.

Rzuty również zawiodły oczekiwania. Warunki atmosferyczne szczególnie dotkliwie oddziaływały na konkurencje rzutowe. Największą rewelacją była Dudkówna („Warszawianka"), zapowiadająca się na miotaczkę wielkiej klasy. Przy wspaniałych warunkach i kilkutygodniowym treningu winna już obecnie przekroczyć „jedenastkę" a droga do nowego rekordu stoi dla niej otworem. Warto się zająć Dudkówną!...

SZARZYZNA W SKOKACH.

Nielepiej niż w biegach dzieje się w skokach. Nie widzieliśmy tutaj — poza Paliszewską z Sosnowca — ani jednej nowej zawodniczki, stojącej na lepszym poziomie.

WŚRÓD KLUBÓW.

Punktacja ogólna nie przyniosła niespodzianek. Wiedzieliśmy, iż walka rozegra się między AZS-em poznańskim a Stadjonem. Tak się też stało. Przypatrzywszy się szeregom poszczególnych drużyn, trzeba jednak zauważyć, iż brak jest silnych zespołów, opartych o kilka jednostek. Jedna, czasem dwie zawodniczki i trochę przeciętności razem tworzy to zespół.

A więc Duninówna i Świderska — to Poznań, Kałużowa i Orzełówna — to Stadjon, Mądralówna i Smętkówna — to Warszawianka. Resztę silnych punktowo zespołów tworzą jednostki, a więc Walasiewiczówna—Grażyna, Wajsówna — Sokół (Poznań) czy też Kwaśniewska (ŁKS).

Sensację stanowi słaba lokata Pogoni (Katowice). Klub, który swego czasu walczył o mistrzostwo, obecnie jest na szarym końcu. Przyczyniła się do tego utrata Prajsówny oraz kontuzja Białasówny. W przedbiegu na 200 m odnowiła się jej kontuzja nogi. Z okrzykiem bólu wpadła na metę, skąd zaniesiono ją do szatni. Resztę zawodów spędziła już w łóżku. Brak czołowej zawodniczki odbił się w sztafecie i na lokacie ogólnej.

(R. G.)



DUTKOWNA
obiecująca miotaczka Warszawianki, zwracała na mistrz. Polski powszechną uwagę ogromnym wzrostem.



Ł. K. S. IDZIE NA BOISKO,
które opuści pokonana poraz pierwszy w sezonie w Łodzi: Fliegel, Miller, Karasiak, Piasecki;stylu — Herbstreich, Król i inni.

Polska na akademickich mistrzostwach w Budapeszcie

W Budapeszcie rozegrane zostaną w dniach 10—18 sierpnia akademickie mistrzostwa świata. Ze strony polskiej projektowane jest wysłanie ekspedycji złożonej z 50 osób w następujących działach sportu:

Lekka atletyka kobieca: Walasiewiczówna, Cejzikowa, Segno, Świderska, Rewolińska, Krajewska, Szajnówna, Piasecka.

Lekka atletyka męska: Pławczyk, Twardowski, Koźlicki, Cz. Miller, J. Miller, Holfeier, Gierutto, Zakrzewski, Downarowicz, Hofman, Haspel, Szmidt, Tęsiorowski, Radwański, Klemczak, Pabiś, Iwanowski.

Koszykówka kobieca — drużyna AZS.

Koszykówka męska — drużyna AZS wzmocniona akademikami z innych klubów.

Wioślarstwo — 4 zawodników.

Tenis — 2 zawodników.

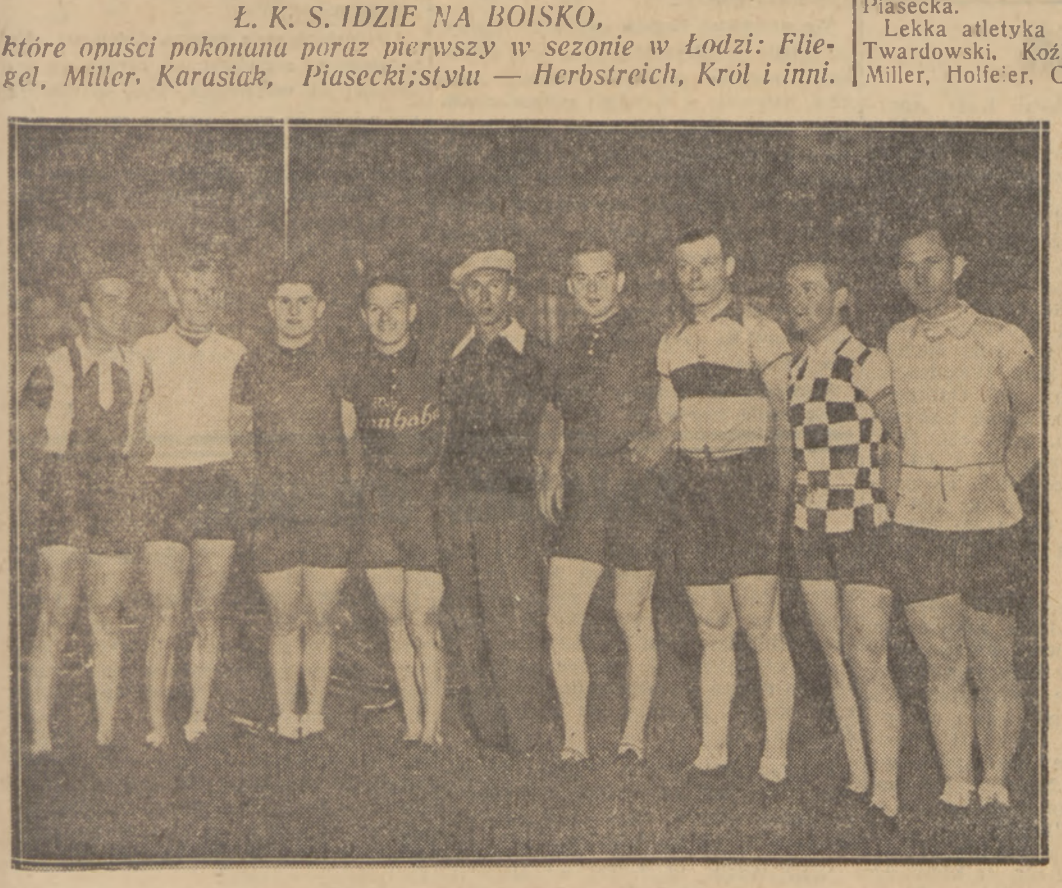
Szermierka — wyjazd niepewny.

Pływanie — Boguth, Karliczek, Gumkowski, Maszner, Jastrzębski.

Międzynarodowe regaty kajakowe, organizowane przez Niemiecki Związek Kajakowy, rozegrane zostaną w dniach 10—11 sierpnia na trasie Hel—Sopoty.

Polski Związek Kajakowy postanowił obesłać te zawody. PZK organizuje przedtem ośmiodniowy obóz na Helu dla zawodników, którzy zajęli w Poznaniu pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Po ukończeniu obozu ustalona zostanie reprezentacja Polski na te zawody. (a).

Regaty kajakowe o mistrzostwo Warszawy rozegrane zostaną 22 września na Wiśle. (a).



KOLARZE Z BERLINA NA DYNASACH
występowali dwukrotnie. Widzimy ich w otoczeniu kolegów polskich z Puszem Frączkowskim na czele.



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA KATOWIC,
która pokonała Bytom: Foigt, Krysmalski II, Cieśla, Staniczek, Gburski, Krysmalski I, Urgacz



NAPIERAŁA (FORT BEMA)
przed startem wyścigu, który przyniósł mu tytuł mistrza Polski.

Skoda i Sarmata -- kandydaci Warszawy do Ligi

Po zakończeniu mistrzostw kl. A.

Warszawa ukończyła już mistrzostwa piłkarskie kl. A na rok 1934—35. Obie grupy wyłoniły mistrzów. Są nimi Skoda i Sarmata.

Jeśli chodzi o poziom mistrzostw to niewątpliwie był on wyższy w grupie ogólnej. Kluby silniejsze w grupie tej, dzięki „przypływowi" graczy z innych miast, zdołały zmontować dość dobre zespoły. Walka była zażarta prawie że do ostatniej chwili. Finisz dostarczył niemało dreszczyku emocyj klubom, które pretendowały do tytułu mistrza. Walka o punkty była bardzo ciężka, tembardziej, że czołowa stawka w grupie ogólnej była naogół wyrównana. Obecnie boje te mamy już za sobą. Jeszcze dwa mecze finalistów grup: Skody i Sarmaty i ostatecznie wyłoni się właściwy reprezentant Warszawy, w grach o wejście do Ligi. Jest tajemnicą publiczną, że będzie nim Skoda, która bezwzględnie przewyższa mistrza grupy robotniczej.

Formalności musi się jednak stać zadość. To też te dwa końcowe spotkania będą dla Skody dobrą zaprawą przed czekającym ją ciężkim bojem kwalifikacyjnym.

Faktycznym mistrzem Warszawy jest jednak rezerwa ligowej Warszawianki która po raz trzeci zrzędu wysuwa się na czoło. Niestety, w myśl przepisów PZPN rezerwa klubu ligowego nie ma prawa grać w grach o wejście do extraklasy polskiej. Zespół Warszawianki, ambitnie walczył o palmę pierwszeństwa w warszawskiej kl. A., toteż należy mu się uznanie.

Śladami Warszawianki nie poszły rezerwy Legji i Polonji. W tych klubach kierownictwo widocznie nie doceniało znaczenia odpowiedniego przygotowania rezerw. Stąd też smutne rezultaty. Zarówno Legja jak i Polonja zdobyły zaledwie po 12 punktów i znalazły się w ogonie tabeli. Legja zajęła dziesiątą lokatę dzięki lepszemu stosunkowi bramek, a Polonję spotkała degradacja do kl. B.

W historji mistrzostw warszawskiej kl. A jest to pierwszy wypadek, by rezerwa ligowego zespołu skazana została na tak przykry los.

W grupie ogólnej za Warszawianką uplasowały się 3 kluby: AZS, Skoda i Orkan, które zdobyły po 30 punktów.

Jeśli chodzi o porównanie sił to AZS przegrał oba spotkania ze Skodą w stosunku 2:1 i 6:1, Orkan wygrał jedno spotkanie ze Skodą w wysokim stos. 5:0 i zremisował 1:1.

Wracając do Skody przyznać musimy, że jest to niewątpliwie najsilniejszy zespół ze wszystkich dotychczasowych reprezentantów Warszawy. Skoda więcej napewno zdziała w rozgrywkach do Ligi, niż Gwiazda, Skra czy Marymont. Gdyby PZPN był „łaskawszy" dla Skody przy zatwierdzaniu graczy z innych miast, kto wie czy Skoda w tym roku nie zawansowałaby do Ligi. Mimo trudności udało się jednak Skodzie zdobyć kilku wartościowych piłkarzy jak Skwarczewskiego z Garbarni, Berwida z AZS (Lublin), Gajger (Legja).

AZS to rewelacja tegorocznego sezonu. Dzięki umiejętnemu kierownictwu odegrał on bardzo poważną rolę. W ciągu ostatnich dwu lat pod kierownictwem p. Aleksandra Pichelskiego zdołał on sobie wychować jedenastkę młodych piłkarzy, grających technicznie bardzo dobrze i z werwą. Na wyróżnienie zasługuje: Twardo, Izydorczak i Stańczuk II.

Jest to drużyna dobra technicznie, lecz często się załamuje. Głównymi asami jej są Zientara, Jung, Ogrodziński.

KPW Orzeł zawiódł i to na całej linji. Orlęta z Grochowa dzielnie się trzymały, przewodząc nawet długi okres w tabeli. W końcu załamały się.

Bzura z Chodakowa na swoim terenie była zawsze groźnym przeciwnikiem, gorzej natomiast było już w stolicy. Jestto drużyna fizycznie bardzo silna. Przy lepszej technice napewno wypadłaby korzystniej. W drużynie tej pierwsze skrzypce grają Kaptur, Gąsior, Rojewski.

PZL musi jeszcze pilnie uczyć się, by nabrać rutyny i techniki. Zespół ten gra na hurra, a taki system nie zawsze przynosi odpowiednie rezultaty. Asami tej drużyny są Baraczewski i Bilewicz.

PWATT czy Iskra, jak kto woli, padł ofiarą niesumienności Rechentuka - Regentkowskiego i stracił przy zielonym stoliku kilka cennych punktów.

Świt szczęśliwie zajął dziewiąte miejsce mimo kilku wewnętrznych wstrząsów. Zwycięstwo z Ortem 3:1 przerwało pasmo klęsk i drużyna zaczęła zręczniej grać. Filarami jej są Car, Bzdak I i II.

Legja uratowała się od spadku zajmując dziesiąte miejsce tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Polonji.

Z klasą A w grupie ogólnej żegnają się Polonja i Barkochba. Jeśli chodzi o Polonję, to drużyna ta przy większej chęci do gry utrzymałaby się w swej klasie.

Barkochba sztucznie wywindowana do kl. A. na walnem zgromadzeniu WOZPN nie zdała egzaminu i zasłużenie wraca do klasy B.

Rozgrywki grupy robotniczej nie przyniosły wielkich emocyj.

Jedyną niespodzianką był Sarmata — mistrz tej grupy, która pracowitością i ambicją dotarł do pierwszego miejsca. Drużyna ta miała najmocniejsze punkty w Krzywiku, Świadkiewiczu i bramkarzu Okurowskim.

Skra, wielokrotny mistrz, zawiodła. Odmłodzony skład nie mógł podołać zadaniu. Mimo to dobrnął na drugie miejsce.

Gwiazda, Marymont i Znicz wykazały naogół równą formę. Spośród tej trójki Gwiazda była najgroźniejsza. Kto wie, gdyby nie oddane walkovery, czy zespół żydowski nie zająłby lepszego miejsca. Drukarz w tym roku nieźle się spisał, zajmując zaszczytne miejsce.

Czarni uchronili się od spadku dzięki temu że zdystansowali Elektryczność jednym punktem.

Spadają z grupy robotniczej automatycznie Elektryczność i Hapoel. Jeśli chodzi o Elektryczność to jest to drużyna niewątpliwie lepsza od Czarnych. Brak szczęścia i wewnętrzne tarcia dobiły ją.

W grupie robotniczej pozostały jeszcze dwa mecze do rozegrania: Gwiazda — Znicz i Drukarz — Marymont. Oba te spotkania nie wpłyną już na zmianę pierwszego i drugiego miejsca.

Jak się dowiadujemy Znicz niema zamiaru przyjeżdżać z Pruszkowa do Warszawy na mecz z Gwiazdą i oddaje zespołowi żydowskiemu dwa punkty walkoverem.

Tabela po ostatnich weryfikacjach przedstawia się następująco:

GRUPA OGÓLNA:

	klub	gier	pkt.	st. br.
1)	Warszawianka	22	32	63:24
2)	Skoda	22	30	35:23
3)	AZS	22	30	68:35
4)	Orkan	22	30	64:41
5)	KPW Orzeł	22	26	51:29
6)	Bzura	22	25	47:32
7)	PZL	22	21	52:45
8)	PWATT	22	20	49:48
9)	Świt	22	20	38:54
10)	Legja	22	12	28:49
11)	Polonja	22	12	33:69
12)	Bar-Kochba	22	6	21:116

GRUPA ROBOTNICZA

	klub	gier	pkt.	st. br.
1)	Sarmata	16	25	49:19
2)	Skra	16	21	34:26
3)	Marymont	15	19	37:29
4)	Znicz	15	17	37:17
5)	Gwiazda	15	17	34:27
6)	Drukarz	15	16	26:28
7)	Czarni	16	12	22:38
8)	Elektryczność	16	11	26:29
9)	Hapoel	16	2	15:68

Miecz. Aleksandrowicz

*

WOZPN wyznaczył już mecze finałowe o mistrzostwo Warszawy. Wobec tego, że pierwszy mecz o wejście do Ligi zostanie rozegrany już 28 b.m. pomiędzy reprezentantem Warszawy i Poznania, WOZPN był zmuszony wyznaczyć finałowy mecz i rewanż dzień po dniu.

Pierwszy mecz Sarmata — Skoda rozegrany zostanie w sobotę, dn 20 b. m. na boisku Skody o godzinie 17.30, a drugie spotkanie odbędzie się w niedzielę, dn. 21 b. m. na boisku Skry o tej samej godzinie.

Wyznaczenie tak ważnych meczów bezpośrednio po sobie jest — zdaniem naszem — błędne.

Chodzi tu o zbyt wielką stawkę i jesteśmy pewni, że zainteresowane kluby zgodziłyby się na rozegranie rewanżu w dniu powszednim, byle tylko dać możność graczom fizycznego i nerwowego odpoczynku po zapewne ciężkiej, pierwszej walce.

Łódź drży o losy Union Touringu

podczas nadchodzących walk o wejście do Ligi

Kampanja mistrzowska łódzkiej kl. A została w niedzielę zakończona i ostateczny układ sił przedstawia się następująco:

	klub	pkt.	st. br.
1)	Union Touring	33	66:10
2)	ŁTSG	26	68:21
3)	Wima	25	45:25
4)	PTC	22	41:37
5)	SKS	19	26:31
6)	WKS	16	46:40
7)	Widzew	14	35:36
8)	Makabi	10	16:61
9)	ŁKS I b.	9	17:36
10)	Hakoah	6	17:78

Union Touring rozegrał mistrzostwo w formie bardzo nierównej. Ostatnie spotkania napsuły wiele krwi adherentom fioletowych, którzy z troską o lepszy poziom towarzyszyć im będą w rozgrywkach o wejście do Ligi. Kryzys formy mistrza jest spewnością przejściowy, tembardziej, że ambitny ten zespół w decydujących walkach potrafi się wspiąć na odpowiednie wyżyny. Kampanja o wejście do Ligi nie jest dla nich nowością. Przystąpią do niej w najsilniejszym składzie z Klimczakiem na środku ataku, któremu dyskwalifikacja skończyła się w ub. poniedziałek.

ŁTSG uplasowało się na drugiem miejscu w tabeli ze stratą 10-ciu, a w stosunku do Union Touringu 7-miu pkt. Ostatnie niepowodzenia były konsekwencją nieporozumień w drużynie, strajków czołowych graczy i t. j. jeżeli w tej trudnej sytuacji, mimo wszystko, białoczarni zdobyli wicemistrzostwo, to zapisać to należy na ich dobro.

Fabrycznej Wimie wymknęło się wicemistrzostwo. Zespół karny, wyrównany o dużych jeszcze możliwościach, będzie w jesiennej rundzie mistrzostw 1935 — 36 nie bez szans ubiegać się o wyższy jeszcze szczebel. Fluktuacja formy była w tym zespole najmniejsza. Wima posiada bogate rezerwy.

PTC było największą niespodzianką mistrzostw. Na swojem boisku w Pabjanicach oddali oni punkty tylko Union Touringowi. Ambitna jedenastka pabjaniczan, która po dwuletniej przerwie znów się znalazła w klasie A, była zrazu niepoważnie traktowana, pokazała szybko swoje pazurki, a niedzielne zwycięstwo nad Wimą 4:1 przyniosło jej dużo rozgłosu. Główną bronią PTC jest ambicja.

Na PTC kończy się lista czołowych zespołów łódzkiej klasy A. Strzelecki KS okazał się zespołem bardzo nierównym i legitymuje się ujemnym stosunkiem bramek. Wojskowy KS zdobył 50 proc. możliwych punktów i był tylko silnym w stosunku do słabszych, nie będąc jednak równorzędnym z silnymi. SKS i WKS obniżyły poważnie swój lot. Robotniczy Widzew przeszedł największe zmiany w swej drużynie. Wypadł bezbarwnie.

Ostatnie 3 zespoły w tabeli przedstawiają się zupełnie słabo. Jeszcze Makabi potrafiła czasem zagrać nienajgorzej, ale zato rezerwa ŁKS-u i Hakoah wypadły w tej kampanji kompromitująco. Do klasy B spada Hakoah, do niedawna jeszcze najpopularniejsza drużyna w klasie A, której mecze gromadziły po kilka tysięcy widzów. Na miejsce Hakoahu wejdzie jedna z czterech następujących drużyn: Concordia (Piotrków), Strzelec (Kalisz), Burza (Pabjanice) i Huragan (Łódź), które w nadchodzącą niedzielę rozpoczynają dozgrywki międzygrupowe.

We Lwowie

Na froncie lwowskiej ligi okręgowej po wynikach ostatniej niedzieli sytuacja uległa zagmatwaniu. Obok Czarnych, którzy stracili w niedzielę jeden punkt w Przemyślu, poważnymi kandydatami do tronu mistrzowskiego są Hasmonea i Lechja. Różnicę trzech punktów może ona łatwo nadrobić, tembardziej, że wykazuje ostatnio bardzo znaczną poprawę formy.

Wśród drużyn uplasowanych u dołu tabeli najbardziej w chwili obecnej zagrożony jest Drugi Sokół, a dalej Resovia i Ukraina.

		gier	pkt.	st. br.
1)	Czarni	13	29	40:12
2)	Lechja	13	17	33:20
3	Hasmonea	11	16	18:13
4)	Polonia	13	15	24:25
5)	Pogoń IB	13	13	23:19
6)	Czuwaj	14	12	18:27
7)	Ognisko	13	10	27:31
8)	Ukraina	13	9	16:26
9)	Resovia	12	9	12:24
10)	Drugi Sokół	13	7	15:29

Biuletyn tygodniowy z prowincji

OSTRÓW WLKP. Siódemkowy turniej piłkarski o puhar OKS wygrał 7 Baon Telegr. bijąc w finale OKS 3:1 i 60 p.p. 2:1. Ostrovia — KPW 2:2 (1:1). Wyścig kolarski (60 kl.) wygrał Kaczocha (T. C. Ostrów).

TCZEW. Repr. Mar. Woj. (Gdynia) — SKS (Starogard) 4:0 (2:0). Bramki: Łosiński (2), Kamiński i Wiśniewski.

INOWROCŁAW. 100 m. Kubik 12.1 sek., 400 m. — Leszczyński — 55,4 sek., 800 m. Drogokupiec 2,11 sek., 3.000 m. — Drogokupiec 9.22:8, skok wdal — Barczak 6.20 m., wwyż — Barczuk 175 cm., tyczka — Baranowski 2,75 m., kula — Kakaciński 10,41 m., dysk — Kabaciński — 30,91 m., oszczep — Kabaciński 36,83 m.

PRZEMYŚL. Kadimach (Borysław) — Ruch 4:0 (2:0). Mistrz. kl. A. Sprężysty sędzia p. Dalecki nie dopuścił do ostrej gry ze strony Ruchu. Bramki zdobyli po dwie Ockerman i Sobel. Hagibor — Sokół (Nisko) 2:1 (1:1). Mistrz. kl. B. Niezasłużona porażka drużyny niżańskiej. Sędzia p. Medwicki. Elektrownia — KS „28" 2:2 (1:1). Sędzia p. Romaniec. Orzeł — Czuwaj (Mościska) 3:2 (2:2). Drużyna mościska przegrała dzięki samobójczej bramce.

W wyścigu kolarskim o mistrzostwo torowe Przemyśla na trasie 20 klm. (50 okrążeń toru) zwyciężył Lachowicz (Polonia) przed Zacharkiem (Pol.) w czasie 45 min. 15 sek.

TARNÓW. Mistrz. Kolej. P. W. okr. krak. Panie: 60 m. Kukółówna G. 8.5; wwyż Olesiakówna 128; dysk Konoberykówna 26,59.

Panowie: 100 m. Niezgodzki 11,8 i Borzątkiewicz 12.1: 400 m. Niezgodzki 55,2: 1500 m. Kuraj 4:33,4; wdal Borzątkiewicz 572,5 i Niezgodzki 6?5; wwyż Wisiała 158; kula Poluch 10,89; granat Wisiała 53.

Kolarstwo (50 klm.) — Dobczyński 1:34:22 i Koryl 1:48:58; trójbój — Kraków przed Bielskiem i Tarnowem; gry sportowe 1) Kraków, 2) Dębica. Świetna organizacja p. Domańskiego, prezesa podokr. l. a.

Wisła (Dębica) — Gwiazda 3:0. Sędzia p. Honig.

NOWY TARG. Zaw. lekkoatlet. junj. o mistrz. podokr.: 80 i 200 m., wwyż, wdal, kula — Abramowski (Sokół) 10,1; 30,1; 125; 498; 10.47. Inne wyniki, zwłaszcza pań — jeszcze słabsze.

NOWY SĄCZ. Zawody kolarskie o puhar przechodni ś. p. Janusa (85 km.) dały wyniki: 1) Głaszewski (niestow. — Mościce) 3 godz. 7 min. 21 sek., 2) Kiełbasa, 3) Dobczyński, 4) Górecki Józef. Mistrzostwa kl. B w koszykówce: Sokół —— KPW 13:9. Sędziował słabo p. Kozioł. WKS — KPW 25:8. Sędziował b. dobrze p. Tobiasz. Sokół — Strzelecki KS 17:1. Koszami podzielili się Rusek i Kolba. Sędziował dobrze p. Łukasik. WKS — Makkabi 56:3.

Piłka nożna: Kolejowe P. W. — WKS 1 p. s. p. 4:1 (0:0). Bramki dla Kol. P. W. zdobyli Hubert Iwański 3, Głód z karnego i Samader, dla wojskowych Gonietto I. Sędziował dobrze Rutkowski.

KROSNO. Legja IB — Orkan (Jasło) 9:0 (4:0). Najlepsi na boisku Ciochon, Frączek i Pallasek St. Sędziował p. Moson wzorowo.

DROHOBYCZ. DKS „34" — Strzelec (Polmin) 9:1 (2:0). Sędzia p. Olszewski dobry. Betar — Pogoń (Stryj) 4:1 (2:1). Wynik winien być remisowy. Niesłusznie podyktowany rzut karny zadecydował o wysokiej klęsce Betaru. Sędzia p. Gallhoffer niezły.

TARNOBRZEG. ŻKS — Strzelec 4:2 (3:2). Bramki Schlüssel, Safier, Mechlowicz i Bergstein oraz Mączka (2). Sędziował p. Engelberg. Strzelec, ŻKS komb. — I PAM (Stryj) 4:0 (1:0). Bramki Mączka i Schlüsel po dwie. Sędziował p. Engelberg.

JAROSŁAW. Czuwaj (Przemyśl) — Ognisko 2:1 (2:1). Mistrz. lwowskiej Ligi. Niezasłużone zwycięstwo gości, dzięki błędnym rozstrzygnięciom sędziego. Bramkę dla Ogniska zdobył Rubin, dla Czuwaju Kobiczyński i Dmytryszyn (ze spalonego). Sędzia p. Tarczyński ze Lwowa słaby.

OŚWIĘCIM Soła — Hakoah (Będzin) 2:0 (2:0). Bramki: Muszyński i Lakiernik.

LIPNO. Tenis: Lipno — Włocławek 10:8. Wyróżnili się: Wasilewski i Ciechanowski u gości, oraz Jurkowski u gospodarzy.

DĘBLIN — IRENA. Czarni (W-wa) — IKS Irena 3:2 (2:2). WKS Dęblin — Czarni 3:2 (2:1).

ALEKSANDRÓW KUJ. Orlęta — Cuiavia (Włocł.) 2:0 (1:0). Bramki: Serocki i Wolentarski (z karnego). Orlęta II — Kujawiaki 1:1.

TOMASZÓW. Tomasovia — Nordyja (Zamość) 5:1. Wyróżnili się Szponder, Wajsman i Szwacbir. Sędzia p. Dziura słaby.

ZAMOŚĆ. WKS — Strzelec (Hrubieszów) 3:2 (0:2). Najlepszy na boisku bramkarz Strzelca Łączyński. Sędzia p. Machiarz.

PIOTRKÓW. Międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Śląska i Łodzi 2:2 (2:0).

W innych konkurencjach „Dnia Robotniczego" startowało około 300-tu zawodników. Międzymiastowy trójmecz lekkoatletyczny wygrała Łódź 67 pkt. przed Śląskiem 62 pkt. i Piotrkowem — 58 pkt.

Błyskawiczny turniej piłkarski siódemkowy zakończył się zwycięstwem piotrkowskiego Ruchu przed Skrą, łódzkim Widzewem i Hapoelem.

SKARŻYSKO KAMIENNA. Granat — KSZO (Ostrowiec) 2:1. Mecz o puhar Przemysłu Wojennego. Najlepsi w Granacie bracia Duczyńscy i Malczewski. Bramki dla Granatu: Dyczyński i Pawlak. Sędziował dobrze p. Baldys.

STARACHOWICE. Ruchliwa Sekcja tenisowa SKS wybudowała ostatnio na własnych kortach piękny pawilon. Z okazji oddania pawilonu do użytku szerokich rzesz sportowców, zaproszono AZS Warszawa. Przy stanie 2:0 dla AZS deszcz przerwał spotkanie. Zarządowi sekcji tenis. SKS oraz kapitanowi sportowemu p. kpt. inż. Pociejowi, którzy swą pracą przyczyniają się do propagowania sportu, należy się wielkie uznanie.

ZGIERZ. Tur (Ozorków) — Makabi 3:1. Bramki: Zając, Wasiak i Jaszczak, oraz Szapszowicz II z karnego dla Makabi. Sędziował p. Jędraszczak zadawalająco. Boruta — SKS (Iłowno) 3:0 w. o.

ZDUŃSKA WOLA. Sokół — ŻSSG 12:0 (4:0). Bramki: Holfeld 7, Światły 3 i Wolman 2.

SANDOMIERZ Strzelec — Sokół (Tarnobrzeg) 5:0 (1:0). Strzelec — KSM Dzicovia (Tarnobrzeg) 2:1 (0:1).

PRZEWORSK. Strzelec — KSM Dzicovia (Tarnobrzeg) 2:1 (1:1). Mistrz. kl. C.

LUBARTÓW. Barkochba — Strzelec 3:0 (1:0). Cały czas przewaga Barkochby. Bramki: Frydman, Frydlender i Kielecki.

KRASNYSTAW. WKS — Makabi (Chełm Lub.) 7:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców: „Henich" 5 (w tem 2 z karnego), Leszczyński i Sikorski, dla pokonanych — samobójcza.

OTWOCK. OKS — Nordija 11:0 (5:0). Bramki: Wałachowski 4, Wyrożębski 4, Gontarski, Trzaskowski i Łubiański. Gwiazda — Zryw (Warszawa) 4:0 (1:0). Bramki: Finkielman, Rozenberg i Frydman 2.

KUTNO. Parowóz — Jutrznia 4:0 mistrz. kl. B. Remis byłby odzwierciadleniem gry. Parowóz — Strzelec 3:2. Gra ładna.

ŻYCHLIN. Sokół (Kutno) — DKS 8:0. Bramki Trusiński IV (4), Marciniak (2), Motylewski i Kazmierczak. Kutnowianka (Kutno) — Brovn-Boveri 4:4. Gra słaba.

PIŃSK. Lekkoatletyczne mistrz. Pińska. Wyniki: 100 m. Furowicz (AKP) 12,4; 400 m. Uwarow (ZS) 1:3,8; 1.500 m. Gotlib (Gwiazda) 4m. 30; 3.000 mtr. Brożek (Kotwica) 10 m. 4,9; wwyż Furowicz 1,65; tyczka Świdziński (AKP) 3.00; wdal Furowicz 5,73; dysk Uwarow 31,75; kula Furowicz 10.95; oszczep Stankiewicz (AKP) 41.40. Wyścig kolarski 20 klm. na torze wygrał Timoszek (niestow.) w czasie 34:27.

Kotwica — Pogoń (Brześć) 3:1 (1:0). Wyróżnili się Zębaczyński i Drabik z Pogoni, oraz Nowotny i Jurgielewicz z Kotwicy. Sędziował por. Bidas z Brześcia.

RÓWNE. Hasmonea — Pogoń 0:0. mistrz. kl. A. Gra na niskim poziomie, chaotyczna i bezładna. Sędziował p. Głuz.

KAMIEŃ KOSZYRSKI Strzelec — Hapoel 2:1. Wyróżnił się bramkarz Strzyżewski ze Strzelca.

Zagłębie Dąbrowskie

MISTRZ I OUTSIDER ZAGŁĘBIA

Ostateczna tabela mistrzoska klasy A. Zagłębia Dąbrowskiego przedstawia się następująco: 1) Czeladzki KS Czeladź stos. bramek 61:19, pkt. 30. 2) Unja, Sosnowiec 71:40, p. 26. 3) Zagłębianka, Będzin 50:42, p. 21. 4) Solvay, Grodziec 36:37, p. 19. 5) Policyjny KS Sosnowiec 38:19, p. 15, 6) Sarmacja, Będzin 34:36, p. 15. 7) Zagłębie, Dąbrowa Górnicza 39:48, p. 14. 8) Płomień, Milowice 49:73, p. 13. 9) Brynica, Czeladź 37:55, p. 12. 10) Ruch, Sosnowiec 30:53, pkt. 11. Spada do klasy B. Ruch z Sosnowca, najsłabsza drużyna „czołówki" Zagłębia

TABELA MISTRZOSKA KIELECKIEGO OZPN-u przedstawia się chwilowo następująco: Czeladzki KS Czeladź, RKS Radom, Brygada, Częstochowa po 4 pkt., SKS Starachowice 0 pkt.

OSTROWIEC KIEL. (Ostrowiec) — Hasmonea (Lwów) 4:0 (1:0) o wejście do ligi water-polowej. Bramki zdobyli: Kowalski 2; Okołów, Malanowski. Sędziował p. Dan z Warszawy. Zwycięzcy wystąpili w następującym składzie: Makowski, Malanowski, Bukowicz, Okołów, Kizrysz I, Kowalski i Rebajn II. Do przerwy gra wyrównana. Po przerwie więcej z gry ma KSZO a kiedy Schülz wychodzi z wody (skurcz nogi), gospodarze są całkowicie panami sytuacji. Pod koniec gry sędzia usuwa z boiska dwu graczy i Hasmonea tylko broni się. Goście od wysokocyfrowej porażki uratował doskonały bramkarz.

SOSNOWIEC. Wawel (Nowa Wieś) — Unja 4:1 (2:0). Lepsza dyspozycja strzałowa Wawelu daje zasłużone zwycięstwo gościom. Bramki dla Wawelu Pietruszka, Cyganek, Lepich i Rzepuś, dla Unji — Nowak. Najlepszy na boisku Rzeźniczek z Wawelu. Sędziował p. Sozański bez zarzutu. Unja rez. — Cynkownia (Będzin) 2:0 (1:0). Sędziował p. Skawiński dobrze.

CZELADŹ. Czeladzki KS — SKS Starachowice 7:2 (3:0). Mistrz. okr. Bramki dla CKS-u: Geisler i Dyrda po trzy i Socha; dla Starachowic — Pękala i Zbroja. Najlepsi: Dyrda i Breguła z CKS-u oraz Matyjaśkiewicz ze Starachowic. Sędziował p. N. Szerer wzorowo. Śląsk rez. (Siem.) — Czeladzki 2:1 (1:0). Sędziował p. Wosiński dobrze. Śląsk jun. — Czeladzki jun. 4:3 (2:3), Sędziował p. Łata dobrze.

MILOWICE. Płomień — Brynica (Czeladź) 6:0 (2:0). Mistrz. kl. A. Brynica z rezerwami. Bramki: Maciążek i Brzeski po dwie, Bartoś, oraz „samobójcza" Lewandowskiego. Sędziował p. Grabiński bez zarzutu. Do klasy B. spada zupełnie zasłużenie sosnowiecki Ruch.

BĘDZIN. Tenis: Hakoah — SMP (Czeladź) 5:4. Zwyciężyli: Białystokówna (H), Horzelska (C), Buchwajc (H), Helberg (H), Knap (C), Buczek (C). Goldówna — Barenblatt (H), Konieczny — Horzelski (C), Barenblatt — Buchwajc (H).

5.000 METR. w 15:02,31

BIEG PROPAGANDOWY sosnowieckiej Makkabi na przestrzeni około 5.000 mtr. wygrał Lieberman (Makkabi, Dąbrowa Górnicza) w czasie 18 min. przed Moszkowiczem i Kupferem z sosnowieckiej Makabi. Poza konkursem Przybyszewski uzyskał doskonały czas 15 min. 2,3 sek.(?).

Anglja ma nowego „olimpijczyka"

Student z Cambridge Wooderson bije Lovelocka

Londyn, 14 lipca

Mistrzostwa Anglji w lekkiej atletyce mają długoletnią tradycję. Rozegrano je po raz pierwszy w roku 1866 i powtarza je odtąd „Amateur Athletic Association" corocznie.

Tegoroczne zawody wypadły bardziej blado niż zazwyczaj. Lekka atletyka w Anglji nigdy nie była sportem najpopularniejszym, nic więc dziwnego, że gdy zabrakło magnesu nazwisk najlepszych lekkoatletów zagranicznych, którzy nie przyjechali w tym roku, stadjon „White city" zgromadził minimalną ilość ciekawych. W pierwszym dniu szczególnie trybuny wyglądały kompromitująco. Wątpię, czy ilość widzów przekroczyła dwa tysiące. W drugim dniu publiczności było znacznie więcej, ale stanowczo zamało jak na stolicę ośmiomiljonową. Również reakcja publiczności, tak żywa i energiczna w innych dziedzinach sportu, tutaj zadziwiała obojętnością i brakiem specjalnego przejęcia się wynikami.

Do tego wszystkiego przyczyniło się niewątpliwie bardzo mizerne obsadzenie zawodów przez zagranicę. Zgłoszeni byli jedynie zawodnicy holenderscy, francuscy, szwedzcy, węgierscy i polscy, przyczem większość zgłoszonych wogóle nie przyjechała. Zbrakło więc na starcie poza Heljaszem, Lukhausem i Lokajskim, Węgra Szabo i wielu innych. Kucharski, jak wiadomo nie odegrał żadnej roli i nie zyskał po zawodach żadnej wzmianki w angielskich pismach.

We wszystkich biegach zwyciężyli Anglicy, za wyjątkiem 220 yardów, gdzie tytuł mistrza zdobył Holender Osendarp w średnim czasie 22.2. Natomiast w skokach i rzutach stosunkowo słaba obsada zagraniczna potrafiła sobie wywalczyć wszystkie pierwsze miejsca. Na wyróżnienie zasługuje zwycięstwo rekordzisty świata Andersena (Szwecja) w dysku. Wielka szkoda, że Heljasz nie bronił w tym roku tytułu mistrza Anglji w kuli. Byłby nim został niewątpliwie poraz drugi, gdyż wynik uzyskany przez zwycięzcę de Bruyn'a (Holandja) okazał się słabszy od przeciętnych wyników Heljasza.

Najciekawszemi punktami programu okazały się finały biegów na 800 metrów i na 1 milę. Na 800 m. wywiązała się wspaniała walka między trzema Anglikami: Stothard'em, Powell'em i Scott'em, zakończona efektownem zwycięstwem Stotharda o metr na finiszu. Stothard pobił w tym biegu dotychczasowy rekord mistrzostw o 0.2, uzyskując doskonały czas 1 min. 53.3.

Ale prawdziwą sensację, która poruszyła wreszcie obojętną dotąd publiczność był bieg na jedną milę angielską z udziałem zwycięzcy „mili wieku" Lovelock'a. Już jego przedbieg, w pierwszym dniu zawodów, był rozegrany w sposób bardzo interesujący. Lovelock oszczędzał się wyraźnie na finał i trzymał się aż do dwustu metrów w końcowej grupie. Dopiero na ostatniej krzywej zaczął powoli i bez wysiłku zbliżać się do czoła zmęczonego prowadzeniem. Na ostatnich dziesięciu metrach potrafił dojść dwu finiszujących Anglików i na taśmie minąć ich o pierś. Było to wykonane tak bez wysiłku, z taką fantazją i brawurą, że publiczność nagrodziła zwycięzcę głośnemi brawami.

Nazajutrz w finale, Lovelock był stuprocentowym faworytem widowni. Startowali sami tylko Anglicy. Lovelock obejmuje z miejsca prowadzenie, co jakiś czas zmienia go Wooderson, ale na krótko. Na ostatniem okrążeniu Lovelock jest na czele, przy nim jak cień Wooderson. Wynik wydaje się być przesądzony, znany jest przecież morderczy finisz mistrza Anglji.

Lovelock, istotnie zaczyna finiszować. Ale ku ogólnemu zdziwieniu, nie odrywa się bynajmniej od Woodersona, który biegnie za nim o krok. Na prostą wpadają razem w bezpiecznem oddaleniu od reszty. Tu zaczyna się sensacja. Lovelock nietylko nie odrywa się od konkurenta, ale ten mija go przed samą taśmą i kończy bieg przy huraganie oklasków, jako zwycięzca o pół metra. Czas słaby: 4 min. 17.4.

Lovelock był wyraźnie nie w formie. Ale Anglja ma nową nadzieję olimpijską. To Wooderson, młody, nieznany dotąd, student z Cambridge.

J. M.

Kronika łódzka

ŁKS wystąpi w czwartek przeciwko Wackerowi w zmienionym składzie w linji ataku. Wycofany zostanie, wykazujący coraz to słabszą formę Koczewski i zastąpiony przez Galeckiego. Kto będzie kierownikiem, a kto łącznikiem, jeszcze nie jest pewne. Udział Herbstreicha jest w tej chwili jeszcze wątpliwy. Gdyby kontuzja nogi stała nadal na przeszkodzie, w ataku zobaczymy Załęskiego. ŁKS prosił Ligę o zezwolenie na grę Pegzie II, któremu dziewięciomiesięczna dyskwalifikacja kończy się w sierpniu. Gdyby grał Pegza II, wówczas możliwe jest przesunięcie Tadeusiewicza do ataku. W najbliższych dniach wraca Penski, tak, że linja ataku łodzian dozna wzmocnienia.

ŁKS zwrócił się za pośrednictwem PKIS w Berlinie do mistrza Rzeszy Schalke (Gelsenkirchen) z propozycją meczów w Łodzi, wykorzystując jego gościnę u Ruchu, na Śląsku w dn. 8 września. Gdyby przyjazd Schalke okazał się niemożliwy, ŁKS reflektuje na berlińską Herthę.

Kwaśniewska nie wróciła na Bielany, a wprost z Krakowa udała się do Łodzi i we wtorek była już przy pracy. Kwaśniewska otrzymała wprawdzie z Elektrowni urlop, ale bezpłatny, a tego nie może ona pogodzić z obowiązkami w domu. W sprawie Kwaśniewskiej bawiła w Łodzi specjalnie min. Halina Konopacka - Matuszewska, która interwenjowała u dyrektora Elektrowni b. min. Tołłoczki, który przyobiecał zwolnić na czas obozu Kwaśniewską i wypłacić część wynagrodzenia. Propozycja ta była jednak dla Kwaśniewskiej nie do przyjęcia, to też na Bielany już nie pojedzie.

Zaprzysiężenie łódzkich olimpijczyków Chmielewskiego i Króla odbędzie się w nadchodzący czwartek w ramach zupełnie skromnych. Przysięgę odczyta kierownik okręgowego urzędu w. f. i p. w. ppłk. dypl. Jan Gabryś, w obecności władz państwowych i wojskowości.

Szeroka akcja olimpijska rozpocznie się w najbliższym czasie w Łodzi. W związku z tem przewiduje się start olimpijczyków z lekkiej atletyki, pięściarstwa i piłkarstwa. Program akcji olimpijskiej jest już na warsztacie.

Hala sportowa w Łodzi jest już pod dachem i oddana będzie jeszcze w r. b. do użytku. Pomieści ona około 1,600 widzów i tam właśnie ŁOZB zamierza przeprowadzić mistrzostwa indywidualne Polski w boksie na rok 1936.

Więcek startuje w nadchodzącą niedzielę w 160 klm. wyścigu Sokoła w Bydgoszczy.

PETKIEWICZ W BIELSKU

Petkiewicz, trener P. Z. L. A., bawił ub. poniedziałku poraz pierwszy w Bielsku, gdzie trenował lekkoatletów Makabi i Z. S., na boisku w Andrychowie. (hr).

Kronika poznańska

Na pływalni miejskiej przy Elektrowni odbyły się w niedzielę zawody pływackie o puhar „Warty", który dotąd dwukrotnie zdobyła „Unja". W niedzielę odbyły się one poraz trzeci i przyniosły zwycięstwo „Unji", która zdobyła puhar tym razem na własność. W ogólnej punktacji „Unja" zdobyła 187 punktów. Drugie miejsce zajęło „PTP" z 127 p., 3) „HCP" 70 p., 4) „Sokół" 29 p., 5) „Warta" 12. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: Panie — 100 m. dow.: Rurkówna (U) 1:39; 400 m. dow. Kudlińska (U) 7:56.8; 100 m. wznak Kudlińska 1:48.8; 200 m. klas. Kudlińska 3:47.4.

Panowie — 100 m. dow. 1) Lewandowski (U) 1:12.4; 400 m. dow. 1) Maleszyński (U) 6:19.9; 100 m. wznak 1) Kurnatowski (PTP) 1:31.4; 200 m. klas. Czajkowski (U) 3:16; trampolina i wieża Grabiec (PTP); 5 x 50 m. dow. „Unja" w czasie 2:45.4; 3 x 100 m. zm. „Unja" 4:15.6. Kaniewski uzyskał w tej sztafecie na 100 m. klas. czas 1:23.5, zatem lepszy od rekordu polskiego.

Mistrzostwa okręgowe kl. A w piłce wodnej rozpoczęły się z udziałem sześciu drużyn. Pierwsze trzy dni przyniosły następujące wyniki: Unja —Sokół 4:4; PTP — AZS 1:1; Warta — HCP 3:1; Unja — PTP 3:2; Sokół — Warta 3:2; AZS — HCP 2:1; Sokół — PTP 2:2; AZS — Warta 2:2; Unja — HCP 8:0. W tabeli prowadzi Unja z 5 pkt. przed Sokołem i AZS po 4 pkt., oraz Wartą 3 pkt., PTP 2 pkt. i HCP 0 pkt.

Zawody pływackie, zorganizowane przez WKS odbyły się w niedzielę. W barwach WKS startowali trzej „sporni" zawodnicy Unji: Wesołowski, Matecki i Richter, dzięki którym organizatorzy zwyciężyli w ogólnej punktacji z 44 p., 2) AZS i PTP po 34 p., 4) HCP 33 p., 5) Sokół 20 p. Uzyskano dwa wyniki lepsze od rekordu okręgowego: 1:25 na 100 m. wznak przez Lisewskiego (HCP) oraz 1:29 na 100 m. dow. przez Kamieńską (AZS). W poszczególnych biegach uzyskano następujące wyniki: 100 m. dow. Richter (W) 1:14.3; 200 m. klas. Wesołowski (W) 3:10; 100 m. dow. chł. Gorczewski (P) 1:18.5; 100 m. wznak Lisewski (H) 1:25; 4 x 50 m. dow. chł. HCP 2:25.1; 3 x 100 m. zm. WKS 4:13.5; 4 x 100 m. klas. AZS 6:18.3. Trampolina Jankowski (W) 29.70 p.; 100 m. dow. pań Kamieńska (A) 1:29; 100 m. wznak pań Kolasińska (P) 1:55.9; 3x100 m. zm. pań Sokół.

Mistrzostwa kl. A okręgu poznańskiego zostały w niedzielę zakończone definitywnie spotkaniem rezerw ligowej Warty z Unją w Kościanie, które przyniosło nieznaczne zwycięstwo drużynie gospodarzy. Mistrzostwo zdobyła ostatecznie Legja. Do kl. B definitywnie spadły drużyny leszczyńskiego Sokoła i poznańskiej Sparty. Tabelka rozgrywek wobec tego wygląda następująco: 1) Legja 31 pkt. (18 gier, 75:15), 2) HCP 23 p. (18,76:36), 3) Ostrowia 22 p. (18,52:42), 4) KPW 22 p. (18,50:48), 5) Polonia Leszno 17 p. (18,48:58), 6) OKS 17 p. (18, 38:37), 7) Unja Kościan 17 p. (18, 28:47), 8) Warta 15 p. (18,50:45), 9) Sokół 12 p. (18, 30:61), 10) Sparta 3 p. (18,9:74).

Notatnik tenisisty

Jędrzejowska ewentualnie weźmie udział w mistrzostwach Ameryki w Forest Hill. Zastrzegamy się zgóry, że możliwość takiej wyprawy jest bardzo problematyczna. Po pierwsze P. Z. L. T. nie otrzymał jeszcze zaproszenia, po drugie wyjazd byłby związany z wielkiemi kosztami, na co nie stać Związek.

Kapitan związkowy radca Olchowicz, oświadczył jednak, iż dołoży wszelkich starań, aby Jędrzejowska mogła udać się do Ameryki.

NORDWICK. 14. 7. Tel. wł. Mistrzostwo tenisowe Holandji zdobył de Stefani, bijąc w finale partnera Jędrzejowskiej z Wimbledonu — Quista 6:4, 4:6, 6:3, 4:6, 7:5. Francuzka Mathieu uzyskała tenisowy „hat trick", zdobywając mistrzostwo w singlu, mixcie i deblu.

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Mecz WLTK — AZS Warszawa o mistrzostwo drużynowe Polski w tenisie, rozgrywany na raty z powodu urlopów graczy AZS, został doprowadzony do stanu 3:0 dla WLTK. Spychała pobił Zbyszewskiego 6:1, 6:2, Lilpopówna, Spychała — Krytównę, Pałęckiego. W czwartek odbędzie się decydujące o wyniku spotkanie Spychała—Challier, poczem WLTK rozegra finał grupowy z Union Touringiem, zapewne za tydzień w Łodzi.

CHORZÓW, 14.7. — Tel. wł. — W meczu tenisowym o mistrzostwo Śląska KKT pobił 06 Mysłowice w stosunku 9:4, zdobywając definitywnie mistrzostwo w swojej grupie.

J. A. Szczepański

Po Andach i Atlasie -- Kaukaz

Nowe drogi ekspansji alpinizmu polskiego

Jak już doniosły dzienniki — z początkiem bież. mies. wyruszyła w góry Centralnego Kaukazu 7-osobowa wyprawa alpinistyczna polska, wzbogacona — jeśli chodzi o cele naukowe — przez udział 3-ch młodych asystentów Uniw. Warszawskiego i Krakowskiego. Wyprawa ta jest ważnem, choć niestety tylko częściowem spełnieniem ambitnych zamierzeń Klubu Wysokogórskiego PTT na rok 1935, o których swego czasu wzmiankowałem już w „Przeglądzie Sportowym".

Zachęcony powodzeniem poprzednich wypraw w góry Ameryki, Afryki i lądu podbiegunowego, podjął Klub Wysokogórski myśl skierowania swej ekspansji ku najwyższym na świecie górom Centralnej Azji. Już w jesieni ub. roku rozpoczęto zatem starania o zgodę władz sowieckich na wyprawę polską na Pamiry, t. j. w góry owego olbrzymiego Dachu Świata, wznoszącego się na pograniczu ZSSR, Chin, Indyj i Afganistanu, który zwłaszcza na terenie sowieckiej republiki Tadżykistanu posiada wiele już nietylko szczytów, ale nawet całych masywów górskich niezwiedzonych i niezbadanych jeszcze przez człowieka.

Obierając Pamiry za cel swej działalności, kierował się przytem Klub Wysokogórski względami na tradycyjne już prace uczonych i podróżników polskich na Pamirach, poczynając od gen. Grąbczewskiego w latach 80-tych zeszłego stulecia, a kończąc na głośnej wyprawie włoskiej naszej rodaczki, Jadwigi Teoplitz - Mrozowskiej w r. 1929-ym.

Niestety, wczesną wiosną bież. roku Klub Wysokogórski musiał zrezygnować z urządzenia wyprawy na Pamiry, spowodu odmowy poparcia ze strony władz sowieckich. Zmuszony do zrezygnowania z tego głównego celu — Klub Wysokogórski nie opuścił jednak rąk, i odrazu w miejsce Pamirów wstawił dwa inne cele, bliższe i pozornie łatwiej dostępne, ale niemal równie interesujące i godne wysiłku: w marcu b. r. rozpoczęto intensywne przygotowania do alpinistycznych wypraw polskich do Taurusu i na Kaukaz.

Dwie wyprawy — dwa cele. Wyprawa kaukazka miała kontynuować zuchwałe poczynania polskiego alpinizmu sportowego, tak znakomicie otwartego zdobyczami w Alpach Francuskich w r. 1931 i 1932 — natomiast wyprawa tauruska miała być kontynuacją wypraw odkrywczo-egzotycznych, takich, jak Andy, w Wysoki Atlas i na Spitzbergen.

Kaukaz jest sławnem boiskiem sportowo - odkrywczem alpinizmu światowego; od lat rywalizują tu z sobą w zuchwałej walce, o lodowo-skalne urwiska, Niemcy, Anglicy, Austrjacy, Włosi, Węgrzy, ostatnio także Szwajcarzy, Amerykanie i Francuzi. Taurus — dzikie i urwite wapienne pasmo górskie w małoazjatyckiej Cylicji — otrzymał dotychczas tylko jedne odwiedziny alpinistyczne, w r. 1927; większość masywu świeci jeszcze na mapach białą plamą.

Obie zamierzone wyprawy rozpoczęły przygotowywać komitety wykonawcze — tauruski w Krakowie i kaukazki w Warszawie. W skład obu wypraw mieli wejść najlepsi alpiniści z Warszawy i Krakowa, dwu głównych dziś ośrodków życia taternickiego w Polsce.

W miesiącach następnych organizacja obu wypraw przechodziła ciężkie chwile, gdy już - już zdawało się, że wszelkie wysiłki są nadaremne, a to spowodu braku środków materjalnych, oraz najrozmaitszych trudności zewnętrznych. Ostatecznie, komitetowi wyprawy na Kaukaz udało się przezwyciężyć przeszkody i wysłać swoję drużynę szturmową w składzie niezmniejszonym i od początku ustalonym. W chwili, gdy piszę te słowa, wyprawa kaukazka dotarła już do terenów górskich i lada dzień możemy się spodziewać pierwszych relacyj z „placu boju".

Definitywne niepowodzenie spotkało natomiast wyprawę do Taurusu. W chwili, gdy przygotowania wewnętrzne miała już niemal zakończone, w chwili, gdy zdawało się, nic już nie stoi na przeszkodzie, aby wyruszyć w egzotyczny teren, ugodził w wyprawę nieoczekiwany cios. Oto władze tureckie odmówiły jej prawa dostępu do gór — i to bez podania motywów — nie bacząc, że na jej czele stał dr. Tadeusz Kowalski, prof. Uniw. Jagiellońskiego, znany w całym świecie orjentalista i turkofil. (Pozatem w wyprawie tej mieli wziąć udział znani już z dawniejszych wypraw Klubu Wysokogórskiego: dr. J. K. Dorawski, dr. J. Kielpiński, Z. Korosadowicz, J. A. Szczepański i inni).

Przygotowania trzeba było zatem zlikwidować, zgromadzony ekwipunek i t. p. przekazać wyprawie kaukazkiej, i samą wyprawę odłożyć — kto wie — może do przyszłego roku, a może na okres jeszcze późniejszy.

Tak więc wysiłek alpinistów polskich skupił się przy wyprawie kaukazkiej. Jak w latach poprzed. tak teraz z najgoretszem życzeniem powodzenia spogląda ogół wysokogórców polskich ku nadzwyczaj trudnym i niebezpiecznym terenom gór kaukazkich, gdzie w szlachetnej rywalizacji z dwiema wyprawami autrjackiemi i jedną niemiecką, będą Polacy walczyli o swoje miejsce wśród zdobywców Kaukazu i o swe znaczenie w sportowym alpiniźmie światowym. Z głęboką ufnością oczekujemy wyników wyprawy: pozwala nam na ten optymizm zarówno osoba kierownika wyprawy, jak i zespół wszystkich jej uczestników.

Kierownikiem wyprawy jest prof. dr. Marjan Sokołowski, zasłużony weteran taternictwa i jego czołowy reprezentant w pierwszym okresie powojennym. Dr. Sokołowski był ongi prezesem krakowskiej Sekcji Taternickiej A. Z. S., (która tak zaszczytne i wyjątkowe miejsce zdobyła sobie w okresie powojennego szturmu polskiego do urwisk tatrzańkichs), znany jest też z wypraw w Abruzzach i w Alpach.

A ci, którzy mu towarzyszą — bracia Bernadzikiewicze, J. Bujak, B. Chwaściński, W. Ostrowski i J. Wojsznis — też nieobcy są Czytelnikom „Przeglądu Sportowego". Miałem wszakże na tem miejscu nieraz sposobność cytować ich świetne zdobycze w Tatrach (gdzie Chwaściński, Wojsznis i Tadeusz Bernadzikiewicz należą do asów wspinactwa), i w Andach, (gdzie najwięcej sukcesów spośród wszystkich uczestników wyprawy polskiej osiągnął właśnie W. Ostrowski), czy też w Atlasie (Chwaściński i Wojsznis) i na Spitzbergenie (gdzie Stefan Bernadzikowicz był nawet kierownikiem wyprawy).

Napewno dołożą oni wszelkich starań, aby kaukazka karta ich działalności wypadła niemniej znakomicie, dla ogólnego dobra alpinizmu polskiego i tego ruchu górskich wypraw egzotycznych, który od zeszłego roku stał się jednym z najbardziej celowych i sukcesywnych wystąpień sportu polskiego na arenie zagranicznej.

Wyprawa kaukazka obrała za cel swej działalności masyw Bezingi i Adai - Choch, a zatem te partje Środkowego Kaukazu, które przedstawiają nietylko największe nagromadzenie wspaniałych terenów alpejskich, urwisk, trudnych lodowców i t. p., ale i grupę wysokich wierzchołków, jeszcze stopą ludzką nietkniętych i niezdobytych. Czekamy na szczęśliwe chwile polskich pierwszych wejść w Kaukazie.

*

Nad wyprawami w Taurus w 1935 r. zawisł jakiś ogólny, złowieszczy pech. Bo oto nie dojdzie również do skutku alpinistyczna wyprawa austrjacka, która miała wyruszyć równocześnie z polską, Organizatorem i kierownikiem tej wyprawy był dr. Kurt Reiffschneider, jeden z najśmielszych i z najznakomitszych alpinistów austrjackich ostatniej doby. Otóż w dniu 25 czerwca b. r. na krótki okres przed zamierzonym odjazdem z Wiednia, Reiffschneider zginął w Alpach, na samotnej treningowej wycieczce....

Cenzury naszych tenisistek

Po stopniach postawionych naszym tenisistom p. „Ja" dziś zajął się paniami. Musiały mu one widocznie bardzo dokuczyć (jako partnerki w mixcie), gdyż autor za kryterjum oceny gry pań przyjął nie idealną tenisistkę, lecz wyimaginowaneno, najlepszego gracza polskiego".

Dzięki temu Jadwiga Jędrzejowska, która w klasyfikacji międzynarodowej znajduje się o wiele, wiele stopni wyżej od Hebdy, otrzymała od p. „Ja" cenzure stosunkowo gorszą.

Na wstępie pragnę zaznaczyć że w ocenie nowych tenisistów było wprawdzie sporo czwórek, jednakowoż pomiędzy piątką, i czwórką jest różnica klasy. Jeśli zaś jeden tenisista ma od drugiego wszystkie uderzenia chociaż trochę lepsze, góruje nad nim zdecydowanie, tak właśnie jak np. v. Cramm nad Hebdą.

Noty naszych pań nie będą — rzecz prosta — ustosunkowane do gry Wills — Moody, bo tu nie mamy porównań nawet wzrokowych, ale do noty 5, jaką fikcyjnie dalibyśmy wyimaginowanemu najlepszemu graczowi polskiemu w danym „przedmiocie".

Co do prezencji i zachowania na korcie, to u pań powstrzymam się od przydzielania stopni, zyskałbym sobie bowiem wrogów na całe życie...

Jedynie 5 pań zeszłorocznej pierwszej klasy grało dotąd na większych turniejach; z nowych — Zofja Jędrzejowska i Fryszczynowa wejdą do niej napewno, Głowacka — prawdopodobnie. Klasyfikujemy je przedewszystkiem dlatego, iż mamy nadzieję że zrobią jeszcze znaczne postępy.

Jadwiga Jędrzejowska ma drive z prawej, gorszy bezporównania od Tarłowskiego, i tak jak nie ulega wątpliwości że musiałaby przegrać do Hebdy prawie na zero, tak samo wszystkie nasze tenisistki gorsze od Jacobsonowej musiałyby grając z panami z drugiej dziesiątki dać wszystko ze siebie aby zdobyć honorowego gema. Stąd odpowiednie noty.

Kolejność najważniejszych momentów gry została zmieniona w stosunku do mężczyzn: serwis odgrywa u kobiet znacznie mniejszą rolę, wytrzymałość zato decyduje często o wyniku. Niska nota mistrzyni Polski za kondycję jest uzasadniona w pełni, gdyż w trzecim secie słabnie zawsze w cięższych spotkaniach, natomiast noty innych pań powinny być tutaj jeszcze niższe.

Zofji Jędrzejowskiej należą się niezłe stosunkowo stopnie za volley, który przynajmniej umie zawsze trafić środkiem rakiety, a także serwis jej wyprowadza przynajmniej przeciwniczki z uderzenia i z... placu. Taktyka jest u wszystkich taka sama: „cykać" jaknajdłużej, Fryszczynowa chciałaby chodzić do siatki, ale nie ma po czem. Z. Jędrzejowskiej znowu się nie chce. Pod względem rutyny mistrzyni Polski ma jej aż za dużo i tylko nie umie tego wykorzystać, inne zaś Polki nie mają żadnej rutyny międzynarodowej, ale tak jest jeśli się gra w ciągu 4-ch miesięcy jeden turniej (Rudowska, Z. Jędrzejowska).

Nerwy, to — w porównaniu z mężczyznami — najsilniejsza strona kobiet, bo płacz po przegranej dowodzi może właśnie wielkiej, a niezaspokojonej chęci zwyciężenia. Zdarza się to zresztą nietylko u młodych zawodniczek, a na pociechę Polkom można tu dodać że i w Wimbledonie sama Round beczała po przegraniu w puharze Wightmana.

Trzebaby tam jednak posłać nasze tenisistki, aby poza płaczem zobaczyły jeszcze, jak wygląda smecz, dropshot, i half-volley!

Poza J. Jędrzejowską same „pałki" można tylko postawić i gdyby ktoś zaofiarował nagrodę dla tej polskiej tenisistki, która pierwsza da smecza, mającego drugie odbicie 7 metrów poza tylnią linją, mógłby z przyznaniem jej czekać bardzo długo.

Celowy dropshot to też zjawisko bardzo niecodzienne, a jeżeli który z czytelników tego artykułu zobaczy pół-volleja trafionego czysto i niekończącego się w siatce albo na aucie, to prosimy o przysłanie oceny. Zamieścimy ją w jednem z wolno pozostawionych pól.

Wyniki Volkmerówny w Rumunji mówią, iż pozostałe nasze zawodniczki nie mogłyby się prawie pokazać zagranicą, oraz, że aby mieć u nas 5-te miejsce trzeba tylko trochę zręczności i treningu.

„Ja"

	J. Jędrzejowska	Jacobsonowa	Neumanówna	Z. Jędrzejowska	Rudowska	Orzechowska	Fryszczynowa	Lilpopówna	Głowacka
Forhand	4	3	2x	2x	2x	2x	2	2x	2
Backhand	4	3-	2x	2x	2	2	2	2x	2-
Kondycja	3	3-	2	2	3-	2	3-	2	3-
Volley	3	2x	2	2x	2	2	2	2	2
Serwis	3x	2	2-	2x	2	2-	2-	2	2-
Taktyka	3x	3x	3x	3-	3	3	3-	3x	3-
Nerwy	4x	5	5-	4x	4-	4-	3x	2x	3
Lob	4x	3x	3-	2x	2x	2	2	3	2
Start	3x	3	2	1	2x	2	2x	2x	2x
Drop-shot	4-	2	1	1	1	1-	0	1	0
Smecz	2	1x	1-	1	1	1	1	1	1x
Half-volley	3	2-							

Znak x figuruje zamiast znaku +



Admira - team Przemyśla 12:1

PRZEMYŚL. 16.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się mecz piłkarski między Admirą (Wiedeń), która wystąpiła w identycznym składzie, jak w drugim dniu z Pogonią i teamem z 6 graczy Polonii i 5 Czuwaju.

Admira wygrała 12:1 (5:1). Bramki zdobyli Durspekt (5), Stoiber, Hanneman i Vogel I (po 2), Urbanek, dla gospodarzy prawy łącznik — Małodobry. Wiedeńczycy grali koncertowo i mieli ogromną przewagę. Piłka szła od nogi do nogi, dochodziła pod samą bramkę — strzał następował z paru kroków. Przemyśl już dawno nie widział tak wspaniałego pokazu futbolu.

Atak teamu był niezły, ale nie wykorzystał paru pewnych sytuacyj. Utrudniał mu to znakomity Platzer w bramce, dla którego najtrudniejsze strzały były zabawką. Admira nie wykorzystała dwu rzutów karnych, strzelając ostentacyjnie: raz w ręce bramkarza, a raz obok słupka. Widzów 3.000. Sędzia p. Krajcarek bardzo dobry.

Odpowiedzi Redakcji

„Łysy" na Helu. Brak adresu. Zbudził się. To ona przez niego wwyż, jak widać ze sprawozdania (patrz mistrz. kobiece l. a. i szosowe kolarskie). Uskuteczniono. Sierpień — tajemnica. Prezesowi Piotrowi uszanowanie. Witamy dr. Bolsa i hrabiny na urlopie.

P. J. Rol., Łódź. Sprawa już przebrzmiała. Wyciągać nowych zarzutów dla samego pieniactwa nie będziemy.

P. A. Klei, Radomsko. Fakt, że nie zna Pan nawet nazwy naszego pisma dowodzi zupełnej nieorjentacji w sporcie. Za propozycję — dziękujemy.

Pan K. M. Grochów. Rakoczy nie reprezentuje klasy wybitniejszej, niż jego przeciwnicy w Białymstoku, a Czysz przy swojej potężnej wadze, nie wiele mógł zdziałać na rozmiękłej bieżni i odpadł w przedbojach. Drozdowski trenuje już od wielu lat, ale bardzo nie systematycznie. Udział w rep. słusznie mu się teraz należał.

JAN BALL 43)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

— Go on, Max!

— Kill him, Jack!

Pierwsze okrzyki wyleciały w powietrze jak ostrzegawcze race i zgasły na złotym horyzoncie. 80 tysięcy zirytowanego, podnieconego luda siedziało jak trusie.

Był to rzadki wypadek absolutnego objektywizmu tłumu. Dusza zbiorowa tych dżentów w słomianych kapeluszach nie mogła się zdecydować na wybór faworyta. Z jednej strony pociągał ją aspekt pokrzywdzonego przez losy 30-letniego pięściarza, z drugiej — imponowała jej sława mistrza świata i młodzieńcza siła przebojowa Maxa.

W czasie walki było zupełnie cicho, nadspodziewanie cicho. Jeśli po żywszej wymianie ciosów wybuchały w jednym kącie oklaski, mroziła je natychmiast spokojna i wyczekująca postawa pozostałych widzów.

Dopiero w czasie przerwy targowano się o przewagę, sumowano punkty. Poraz pierwszy, a kto wie czy nie jedyny w historji boksu, entuzjazmowano się pięściarstwem, a nie pięściarzami.

Max szedł na przetrzymanie. Z każdego ruchu, z każdego uniku widać było, że obrał sobie taktykę, podpowiedzianą przez wszystkich fachowców i wszystkie pisma świata: walka szła na przetrzymanie.

Schmeling czuł jeszcze na własnej skórze tamte cztery rundy, które przyniosły mu mistrzostwo świata. Wiedział, że od niego wymagać się będzie przedewszystkiem dzielnego oporu w początkowem stadjum meczu. Dzisiejsze cztery rundy i tamte sprzed dwu lat będą zestawiane ze sobą i pod żadnym warunkiem nie może on wyjść na tem porównaniu źle.

Spocząťku więc — defenzywa! Przetrzymać, przełamać!.. W drugiej części Rekin nie będzie już takim bohaterem. Stary, lekko otłuszczony marynarz nie wytrzyma piętnastu rund!

Walka rozwijała się zgodnie z programem. Sharkey przygniatał, bił dużo, ale nie mógł skończyć meczu. Max był lepszy o klasę od siebie samego sprzed dwu lat. Umiał wyjść z clinchu, poprawił grę nóg, powiększył celność i złośliwość ciosu, był niebezpieczny nawet wtedy, kiedy uciekał.

W szóstej rundzie Max ruszył do ataku. Dziobnął tak Amerykanina lewą, że ten opuścił na chwilę ramiona. Schmeling zamachnął się sierpem z prawej, ale już nie trafił. Wielka szansa przeszła obok niego.

Dalej nie było już tak wyraźnej, tak oczywistej sytuacji. Walka była blada, wymiana ciosów nie posiadała soczystości.

Pozostała wiara w finisz. Stary musiał zdychać choć symulował, że czuje się dobrze. Max ruszył naprzód z całą pasją, z wiarą w powodzenie swego ostatniego ataku, z przekonaniem o skuteczności ułożonego zgóry programu.

Tymczasem Sharkey przekreślił wszystkie plany. Nietylko nie zdradzał wyczerpania, ale na ofenzywę odpowiedział kontrnatarciem, na finisz — wzmocnieniem własnego tempa, na każdy cios — skuteczną paradą.

Z dziesięć razy wypuszczał Max prawą i dziesięć razy przeszywał nią powietrze. Wreszcie zawadził o szczękę — i niespodziewanie Sharkey nie drgnął nawet!

To do reszty wyprowadziło mistrza świata z równowagi. Walczył coraz beznamiętniej, coraz wolniej, coraz słabiej. Stracił serce, przestał wierzyć w zwycięstwo.

Sędziowie pisali skwapliwie na kartkach. Sharkey odprowadził do krzesła Maxa i protekcjonalnie trzymał rękawicę na jego karku.

— Jesteś już dobrym bokserem, ale to właśnie twoja zguba!

Max spojrzał mu ostro w oczy.

— Co to znaczy!

— Ty powinieneś walczyć, a nie boksować! Będziesz teraz przegrywał!..

Max odepchnął go ze złością.

— Zwycięzca na punkty i mistrz świata Jack Sharkey.

Publiczność biła brawo, ale nie miała powodu do zachwytu. Tak wolno się zachowywać w teatrze lub na odczycie, ale inną miarą przywykliśmy odmierzać entuzjazm dla bokserów.

Max zachowywał pozory, choć coś tam się w nim załamało. Co za ironja losu! Przegrał właśnie w chwili, kiedy był bokserem od Sharkeya lepszym, wygrywał wówczas — kiedy nie mógł się z nim równać!..

Przestał wierzyć w swe siły, w swe powodzenie. Przekonał się w czasie walki, że w ślad za wyrobieniem ogólnem, za podniesieniem jego klasy, przyszedł zanik morderczego ciosu z prawej. Stracił największą swą broń, stracił cechę wyróżniającą go z szarego tłumu wag ciężkich, a zyskał wzamian nierentowną przeciętność.

I to, co powiedział mu Sharkey, zapadło również głęboko w serce. Przestał walczyć? Stracił bojowość? Zmienił na niekorzyść swój styl? Kto wie, czy marynarz nie miał racji! Wszak mógł go ocenić najlepiej i w gorączce pomeczowej nie potrafiłby łgać bezczelnie.

Max wstał ze swego stołka przybity do ziemi, zwiędły, maleńki. Był uprzejmy dla otoczenia, miał nawet dla Sharkeya serdeczny uścisk, ale tylko dlatego, że nie miał siły się stawiać, że nie miał odwagi się oburzać.

Kiedy odchodził od mikrofonu, wybuchł skandal. To Joe Jacobs, nieproszony, niewołany, skorzystał z obecności radjoreportera i krzyknął w mikrofon:

— Zostaliśmy okradzeni! Ukradziono nam zwycięstwo!

Zabrała go policja.

Z honorami i wrodzonym wdziękiem poproszono do stalowego ucha burmistrza New Yorku Jimmy Walker'a:

— Ogłoszenie zwycięstwa Sharkeya było największym błędem, jaki popełniono od stworzenia świata.

Była to oczywista przesada. Największym błędem od stworzenia świata było powołanie birbanta i łapownika Walkera na urząd burmistrza największego na świecie miasta, a największem głupstwem — zapraszanie tego laika do wygłaszania opinij o wyniku walki pięściarskiej.

Max wracał powoli do szatni i czuł najlepiej, że walkę przegrał i że nigdy już, nigdy nie ogłoszą przy jego nazwisku tytułu mistrza świata...

Wielka karjera pięściarska Maxa skończyła się.

D. c. n.

To będzie drugi mecz Dempsey-Firpo

mówi Braddock o swem przyszłem spotkaniu z Louisem

Nigdy jeszcze w dziejach nowoczesnego boksu żaden mistrz świata wszechwag nie znalazł się w tak głupiej sytuacji, jak obecnie Jim Braddock. Formalnie wszystko jest niby w porządku. Jimmy wygrał z Baerem wyraźnie, bez zastrzeżeń i zdobył championat w sposób zupełnie uczciwy. Idzie jednak o co innego. Mistrz świata wszechkategoryj, a więc ten istotny król boksu, jeśli nawet nie reprezentuje extraklasy, powinien i musi być uważany za najlepszego w danej chwili pięściarza na kuli ziemskiej, jeśli już nie przez ogół, to przynajmniej przez pewną część znawców i zapaleńców. A Jim Braddock nie ma za sobą nawet tej pewnej części. Zaledwie bowiem zasiadł na tronie, objawił się oto pięściarz na miarę wyjątkową i zachwyciwszy całą Amerykę zaćmił z miejsca imię championa. Braddock posiada tytuł, ale pogromca Carnery Joe Louis uznany został jednomyślnie za najlepszego boksera wagi ciężkiej, fenomena, którego nikt nie jest dziś w stanie pokonać!

Mistrz postawiony jest „w kropce." Nawet Schmeling, zdobywający w r. 1930 tytuł światowy dzięki foulowi Sharkey'a znajdował się w dużo przyjemniejszej sytuacji, bo choć pewien procent Amerykanów uważał go za championa z przypadku, pozostała część opinji nietylko nie kwestjonowała jego wygranej, ale dawała mu szanse na zwycięstwo w walce rewanżowej. Braddock nie ma w tej chwili za sobą nikogo. Stany Zjednoczone stały się raptem wolnomyślne, wyzbyły się wszelkich „kolorowych uprzedzeń" i na temat boksu śpiewają we wszystkich tonacjach jedno tylko słowo: Louis!

Przerwano nagle w gazetach „dęte" opowieści o dzieciach i żonie Braddocka, zredukowano gwałtownie ilość wierszy poświęcanych jemu samemu. Znajdujemy za to w dzienniku „New York American" coś, co niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników — artykuł podpisany przez Braddocka, a poświęcony Joe Louisowi!

Co mówi Jim Braddock? Zachwyca się również murzynem (co ma robić?), a ujmuje to w formę mniejwięcej taką z rewelacyjnem zupełnie zakończeniem:

— Przyznaję, że stawiałem na Carnerę, ale już po pierwszych złożeniach, zrozumiałem, że wygra Joe. Powiedziałem wtedy do swego mangera: — Olbrzym nie wyciągnie ponad 5 rund, Louis miał pewne zwycięstwo w kieszeni już po kilku ciosach. Nie widziałem jeszcze dotąd pięściarza walczącego z takim nerwem, jak Louis. On umie wszystko co można umieć w ringu i jego siła destrukcyjna jest rzeczywiście niebywała. Uważam jednak, że jego ciosy wdół są bezporównania niebezpieczniejsze, od prawych haków w szczękę. Z przyjemnością (!) spotkam się z Louisem na przyszły rok w czerwcu, kiedy będę stawał w obronie tytułu! Oczywiście ostatnie słowo w tej sprawie będzie miał mój manager Joe Gould i Madison Sq. Garden. Jeśli kiedykolwiek Louis i ja staniemy naprzeciw siebie w ringu, pokażemy publiczności drugą edycję spotkania Dempsey — Firpo!

Ładne rzeczy! Biedny Braddock nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, co powiedział, albo dowcip z Dempsey'em i Firpo dodał od siebie zecer, czy korektor! Bo jeśli kto może pretendować do miana „drugi Dempsey" to przecie tylko Louis, który z 17 walk 15 wygrał przez k. o. i którego prasa już tak nazywa. Braddock zadawala się więc tylko rolą Firpo, który w 1 r. wyrzucił coprawda „Tiger Jacka" z ringu, ale już w 2-giej leżał na deskach jak kłoda?! Zabawnych trochę mamy dzisiaj championów!

Zrozumiałe, że Braddockowi trudno jest nie chwalić Louisa, skoro chwali go cała Ameryka, jednakże dytyrambą swą (napewno doskonale zapłaconą!) o sile i wartości murzyna powinien zakończyć stanowczo inaczej: „Louis jest fenomenem, ale ja go zjem na surowo!" W taki sposób wypowiadali swe opinje o przeciwnikach starzy królowie ringu, Sullivan, Corbett, Jeffries i następni. I jeśli nawet po takiej zapowiedzi dostawali potem łupnia — nikt nie miał do nich urazy i nie uważał ich za samochwalców. Wypowiadali się poprostu z godnością, czego jak widzimy nie potrafi uczynić Jim Braddock...

Al. Reksza



PODPISANIE KONTRAKTU MECZU LOUIS — LEWINSKY 7.VIII W CHICAGO
Od lewej: siostra Lewinsky'ego, Kid Lewinsky, Foley (organizator), Joe Louis, Friner. Stoją: menażerowie: Roxborough i Block.

Łódź pięściarska

już myśli o sezonie

ŁOZB zabrał się energicznie do pod reperowania swej drużyny reprezentacyjnej, która pod koniec ub. sezonu nie miała dwu ostatnich wag. Kłodas, Krenc, Kraszewski i Bilbaum zostali poddani specjalnej opiece lekarskiej i trenerskiej.

Nowi sędziowie bokserscy Łodzi, których szkolenie rozpoczyna się w nadchodzący poniedziałek, poza znajomością przepisów przejdą poraz pierwszy w Polsce kurs praktyczny anatomji, fizjologji i higjeny. Zainteresowanie kursem nadspodziewanie duże.



BENNY SINGER
o którym piszemy obok.

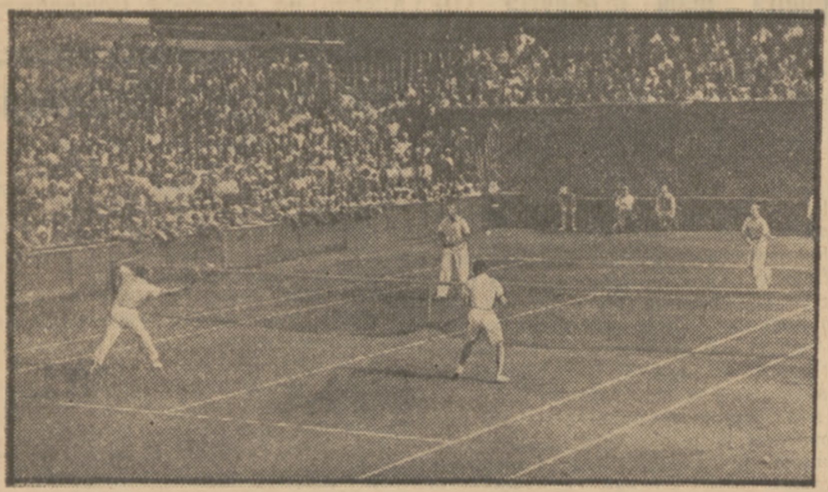
Gość z Anglji

Przed kilku dniami przybył do stolicy po wieloletniej włóczędze po świecie Benny Singer pięściarz zawodowy wagi średniej. Singer jest Żydem i pochodzi z Warszawy, dokąd właśnie przyjechał aby odwiedzić rodzinę.

Złożywszy wizytę w naszej redakcji, wyraził on gotowość stoczenia walki w kraju, o ile oczywiście znajdzie chętnego organizatora. Singer legitymuje się angielską licencją i licznemi wycinkami z prasy angielskiej, francuskiej, niemieckej i holenderskiej.

— Objechałem cały świat dookoła — mówił nasz gość. — Mam zawodowy championat Palestyny, walczyłem w Południowej Ameryce, oraz, jak panowie widzą, w całej Europie. W karjerze swojej pokonałem m. in. dwukrotnie mistrza Normandji Sorrela, zremisowałem z Belgiem Stevensem. Ostatnio, w Anglji, byłem stałym sparringpartnerem Len Harvey'a i Jacka Hoota. Jestem obecnie w dobrej formie i korzystając z krótkiego pobytu w kraju chciałbym bardzo stoczyć tu jakiś mecz i zaprezentować się polskiej publiczności.

Wyjaśniamy p. Singerowi, że z naszym boksem zawodowym jest w tej chwili wyjątkowo krucho. Być może jednak, że osobą przybyłego z Anglji pięściarza zainteresują się ludzie., którzy, mimo wielu już nieudanych prób, nie rezygnują i zapowiadają postawić niebawem na nogi nasz, chodzący ciągle jeszcze na czworakach, profesjonalizm.



DUBEL MECZU NIEMCY — CZECHY
Menzel kończy piłkę przy siatce. Henkel naprzeciwko spokojnie czeka na swój los.

Wyprawa do Drezna po klęskę

Skład na mecz z Niemcami zestawiony

Rok temu, przed pierwszym meczem naszych pań z Niemkami (kiedy jeszcze nikt nie wiedział, że Walasiewiczówna nie będzie mogła stanąć na starcie), panowało u nas silne podniecenie, niepozbawione wielkiej dozy skrytego optymizmu.

Brutalna wymowa druzgoczącej porażki została jednak w części osłodzona łatwem zwycięstwem Wajsówny i niespodziewanym, a wielce radosnym sukcesem Kwaśniewskiej. Dało to podstawę do naiwnego wniosku, że przy pomocy Walasiewiczówny da się na przyszłość osiągnąć 5 zwycięstw indywidualnych (jeszcze skok wdal oraz 100 i 200 mtr.), a może, może nawet i w sztafecie, która została ze specjalną chytrością wytargowana w taki sposób, żeby nasza mistrzyni mogła wyrobić na długim odcinku 200 mtr. decydujące fory.

Nadchodzi dzień rewanżu na niemieckim gruncie. Nie łudźmy się! W dniu 25 sierpnia drezdeński stadjon będzie miejscem... Sedanu polskiej lekkiej atletyki kobiecej Przez ten rok ostatni nietylko, że nie potrafiliśmy choć w części dogonić Niemki, ale cofnęliśmy się wyraźnie.

Roztrząsanie szans upraszcza się znakomicie. Wchodzą tu w rachubę zaledwie trzy zawodniczki — Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska. Dla niepoprawnych optymistów dodajemy jeszcze cień szans Freiwaldównie w biegu przez płotki.

Walasiewiczówna jest dzisiaj w formie znakomitej i według wszelkiego prawdopodobieństwa powinna się zrewanżować Kraus za ostatnie porażki na mistrzostwach świata.

Wystawienie jej do skoku wdal jest, zdaje się, grubą pomyłką, a w każdym razie posunięciem nierozsądnem. Walasiewiczówna skoki zarzuciła zdecydowanie i w żadnym wypadku nie chce do nich powracać.

Wajsówna, w wielkim pojedynku „na odległość" z Mauermeier została zdeklasowana. Dzisiaj dzieli te zawodniczki odległość... 8 metrów, która nie pozwala nam się łudzić co do wyniku w bezpośrednim spotkaniu. Kwaśniewska została zdystansowana jeszcze wyraźniej. Dwie Niemki rzucają obecnie w granicach 44 metrów, a Polka, która podobno miała zbliżone rezultaty na treningu, podczas mistrzostw Polski zdobyła się zaledwie na 36 mtr.

Mecz rewanżowy, musi się, niestety, odbyć. Ale potem proponujemy dłuższą przerwę. Nasza lekka atletyka kobieca musi przejść generalną kurację, bo dzisiejszy upadek ma wszelkie znamiona katastrofy. Brak zapału, systematyczności i wszelkiego pojęcia o nowoczesnych podstawach racjonalnego treningu u polskich zawodniczek. nie pozwala nam nawet marzyć o skutecznym rewanżu w ciągu lat najbliższych.

Prowizoryczny skład reprezentacji został przez PZLA ustalony w następujący sposób:

100 mtr. Walasiewiczówna, Książkiewiczówna, 200 mtr. Walasiewiczówna, Orłowska - Kałużowa. 80 mtr. przez płotki — Freiwaldówna i Białasówna, lub Hoffmanówna.

Sztafeta 200 x 100 x 75 x 60: Walasiewiczówna, Orłowska-Kałużowa, Książkiewiczówna i Freiwaldówna. Skok wdal: Duninówna Walasiewiczówna. Skok wwyż: Krajewska, Orzełówna. Rzut kulą: Wajsówna, Cejzikowa. Rzut dyskiem: Wajsówna, Gackowska. Oszczep — Kwaśniewska, Smętkówna.

W. T.



35 RAZY
W BARWACH AUSTRJI.
grał już Karol Zischek prawoskrzydłowy Wackeru, gościa Warszawy i Łodzi.

Niemcy Wiemer i König

nie odgrywają wielkiej roli w zawodach na Dynasach

Poniedziałkowe zawody na Dynasach można nazwać udanemi. Piszemy to z pewną przyjemnością, gdyż zaledwie przez tygodniem oglądaliśmy imprezę wręcz ponurą, która zabić mogła w widzach wszelki entuzjazm do kolarstwa torowego. Zawody ostatnie, rozegrane przy udziale dwu Niemców — Koeniga i Wiemera, były widowiskiem wcale zajmującem i przyjemnem.

Choć goście z Niemiec nie są bynajmniej asami sprintu i wyeliminowani zostali w przedostatnich rozgrywkach, to jednak obecność ich na torze wytworzyła atmosferę walki, rozruszała zawodników miejscowych.

„Kryterjum sprinterów" rozegrane w 5 spotkaniach dwu seryj „A" i „B" zakończyło się ostatecznie zwycięstwem Pusza, który w finale pokonał Frączkowskiego w czasie 12,6 sek. Z serji „A" spotkanie I wygrał Koenig w czasie 13,2, przed Einbrodtem, spotk. II — Pusz (13,2) przed Łączyńskim, spotk. III — Koenig (13,2) przed Einbrodtem, spotk. IV — Frączkowski (13,4) przed Koenigiem. Z serji „B" spotkanie I wygrał Pusz w czasie 13 sek. przed Wiemerem, spotk. II — Wiemer (12,8) przed Frączkowskim, spotk. III — (12,8) przed Frączkowskim, spotk. IV — Pusz (13,8) przed Einbrodtem.

Wyścig „półdystansowy" na dyst. 5.000 mtr. z trzema finiszami, przyniósł zwycięstwo w czasie 7 min. 30,6 sek., który oderwawszy się od całej stawki o przeszło pół okrążenia wygrał wszystkie finisze. Drugie miejsce zajął Włodarczyk 6 pkt., trzecie — Podgórski 5 pkt., na dalszych znaleźli się Stahl, Kaleta i Głowacki.

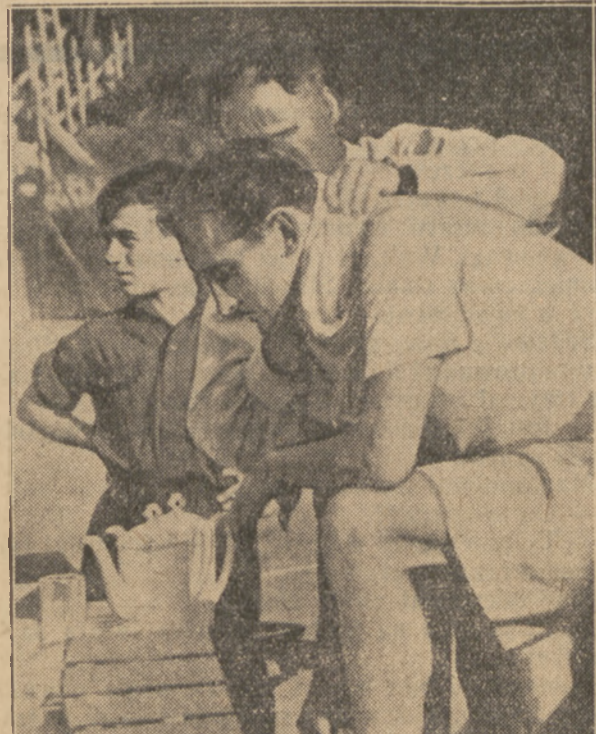
Z dwu wyścigów eliminacyjnych, w pierwszym startowali Raab i Ziółkowski, którzy w wyścigu półdystansowym nie zdobyli żadnych punktów. Zwyciężył Raab w czasie 14 sek. Drugi wyścig eliminacyjny rozegrali zawodnicy punktowani w wyścigu półdystansowym. Wygrał Włodarczyk w czasie 4 m. 25,6 sek., przebywszy 7 okrążeń toru. Na drugiem miejscu był Stahl, na trzeciem — Wardak, wyeliminowani zostali Kalata i Podgórski.

Wyścig drużynowy olimpijski uznany został za „martwy", choć jesteśmy zupełnie pewni, że czas obu drużyn nie był bynajmniej identyczny i wygrał „team gości" (Głowacki, Karczmarski, Wardak i Stahl) przed „teamem gospodarzy" (Włodarczyk, Kalata, Podgórski i Dzięcioł).

Handicap na przestrzeni 800 mtr. zgromadził na starcie 8-miu zawodników. Scratchmanem był Koenig, przed którym w 10 mtr. odstępach ustawiono Wiemera, Einbrodta, Łączyńskiego, Panaka, Janocińskiego, Raaba i Ziółkowskiego. Zwyciężył weteran Janociński, bijąc Wiemera, Łączyńskiego i Raaba.



CASKA I HENKEL
dwaj młodzi rywale w ramach meczu tenisowego Niemcy — Czechosłowacja 4:1.



DAJCIE MI LODU
mówi Menzel podczas przerwy, zmordowany pięciosetową walką z Henklem.



WISŁA — Ł. K. S. 2:1
Pojedynek Millera z Szumilasem (W).



ILJA SZRAJBMAN
zdobył czwarty tytuł mistrza Warszawy na 1500 mtr.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.